

2
centy

G O N I E C

4
hal.

Wychodzi codziennie o 12. w poł.
REDAKTOROWIE:
Stanisław Tokarski i Stanisław Brandowski.

PRENUMERATA:

<p>We Lwowie:</p> <p>miesięcznie 1— K z dostawą do domu 1:50 „ Numer pojedynczy . . . 4 halerzy</p>	<p>Na prowincyi:</p> <p>miesięczn. z przes. pocztową 1:50 K kwartalnie 4:50 „ Numer pojedynczy . . . 6 halerzy</p>
--	---

Zagranicą, 3 franki miesięcznie z przesyłką pocztową

Drobne ogłoszenia po 4 halerzy od wyrazu. | Redakcyja: Lwów, Zimorowicza 17. | Administracyja: ul. Wałowa 6. | Ceny ogłoszeń: 20 hal. za 1-szp. wiersz pet.

Co dzień niesie?

Ankieta nasza na temat „Pani i sługa” wydaje z dniem każdym coraz fatalniejszy rezultat. Bo z przykrością wyznaczyć nam przychodzi, że skargi naszych sług na panie są tak liczne, tak jakoś do serca przemawiające i wiarygodne, iż budzi to poważne zastanowienie i smutne refleksje. Wiele z tych listów będziemy drukować, ale niemożemy się wstrzymać, aby na tem miejscu niewyrazić przekonania, że w tak bardzo oplakiwanej mizeryi sług we Lwowie przecież panie nasze ponoszą bardzo dużo winy, najczęściej przez zbyt bezwzględne i eksploatujące siły służącej żądania, a także wskutek niedostatecznego odżywiania jej i dla braku snu przy wyczerpującej pracy fizycznej. Zarzuty te dotyczą prawdopodobnie tylko kilkunastuset pań domu, ale dla miasta i dla ogółu mieszkańców Lwowa niemożna być rzeczą obojętną, gdy w murach jego żyje dajmy na to półtora tysiąca sług rozgoryczonych, usposobionych dla nas nienawistnie, a zmuszonych okolicznościami codziennymi, co chwilę z nami się stykać i większe lub mniejsze przysługi nam oddawać, zaliczając się równocześnie prawie że do naszej rodziny.

Paniom naszym lekturę tej ankiety gorąco polecamy i prosimy, aby te ujemne strony stosunku służbowego, które w ankiecie zostaną podniesione, a w praktyce zauważyć je im się przytrafi, energicznie zwalczały i do uzdrowienia tych stosunków przyczynić się starały.

U nas i na świecie.

Z okazji mów dyskusji polsko-ruskiej w Izbie poselskiej zabrał także głos, „poseł” ze Śląska, wódz socjalistów

tow. Daszyński.

W bałamutnej, napuszystej, pełnej kłamstwa i bezczelności swojej mowie, chciał lokaj pruski usprawiedliwić w oczach świata hajdamaków i ponadto wygłosił cały tuzin teorii, doktryn na temat ukształtowania się stosunków polsko-ruskich na przyszłość. Jak perfidna była ta jego mowa, niech świadczy choćby takie odezwanie się zdeprawowanego demagoga w sprawie zamordowania śp. namiestnika: „Socjaliści potępiają morderstwo polityczne”. Kto jednak bodaj jeden numer czerwonych organów wziął do ręki, ten wie, że towarzysz

Daszyński kłamie bezczelnie.

Nie chcemy tu cytować zdań n. p. lwowskiej szmaty socjalistycznej, ani krakowskiej, bo tego nie są warte. W piśmie naszym pietnowaliśmy ciągle

bezpieczeństwo zwyrodniałej garstki wyrzutków i czytelnicy sobie zapewne przypomną wszystko. Ale w tej samej swojej mowie, wygłasza Daszyński hymny pochwalne na cześć Siczynskiego, nazywając go „entuzystą”, który gorąco ukochał swój naród, który już w młodych latach zakosztował gorczy narodowego ucisku...”

Prasa polska przeszła do porządku dziennego nad głupią paplaniną osławionego łgarza, który udaje przyjaciela robotników, a sam w życiu prywatnym nie różni się niczem od najsłabiej-

go burżuazyjnego kapitalisty. Jakiem prawem jednak miał przemawiać w interesach Galicyi poseł ze Śląska? Czy może wskutek tego, że jest Polakiem? Bynajmniej.

Daszyński Polakiem nie jest

choć po polsku mówi. Daszyński, któremu dowiedziano, że pobiera pieniądze od Prusaków, jest wrogiem narodu polskiego, tak samo, jak jego gwardya. Kto wie, czy w Berlinie nie nadano już na pocztę listów pieniężnych pod adresem tej partyi, za sze-

zenie idei pruskiej w granicach państwa austriackiego.

I taka pijawka narodu polskiego, taki zamaskowany rycerz krzyżacki mieni się przed forum parlamentu przedstawicielem ludu!

Bezczelność tę napiętnował z miejsca włościanin polski, poseł z Zubrzy pod Lwowem, Maślanka i zaprzeczył kategorycznie przeciw temu, ażeby takie indywidualia mieniły się przedstawicielami ludu polskiego. Fakt ten tak oburzył tutejszych szmajgelesów „głosowych”, że z pianą na wargach rzu-

Na naszej ziemi przed 50-ciu tysiącami lat.



Ignacy Raps, zegarmistrz

Lwów, plac Maryacki l. 7, obok cukierni Wnego Pana Bienieckiego, zaś od 1-go czerwca na ulicy Sykstuskiej l. 2, poleca swój wielki Skład Zegarów Szwajcarskich, kieszonkowych — wiedeńskich, ściennych i Schwarzwaldskich, jakoteż wielki wybór tablicuszków złotych i srebrnych. — Wszelkie reperacje wykonuje najdokładniej i po cenach możliwie jak najniższych. — Towar doborowy. Premiiowany złotymi medalami na wystawach w Paryżu, Brukseli i Londynie.

cają się na posła Maślankę i obrzucają go stekiem oszczerstw. Po takich ulicznikach, co prawda niczego innego spodziewać się nie można, jak tylko karzemnych argumentów. Oni nie inaczej walczą umiemy, jak tylko rzucaniem kalumii na życie prywatne przeciwników.

Rzucają się też z równie zajadłą wściekłością na prasę polską, że bajdurzenia Daszyńskiego przemilczała, że prasa ta uważa za partyę socjalistyczną za nieistniejącą u nas. A od kiedy to można widzieć, to czego niema? Chyba, że garstką socyałów w swoich zamąconych alkoholem mózgach widzi szeregi swoich zwolenników. W istocie ich niema. Ostatni występ Daszyńskiego, urągający najświętszym uczuciom całego narodu musi otworzyć oczy nawet najbardziej zacofanym jednostkom. Zbyt namacalną jest krzywda, i zbyt bolesną, którą nam wrogowie wyrządzają. Odczuwa ją dziś każdy chłop, każdy robotnik i zamydlć sobie oczu nie da.

Niech tedy garstka pijawek, ssających krew biednych robotników to wyrzywa sobie włosy garściami, niech kąsa bezsilnie kamienie — prędzej opadną im siły, prędzej naród nasz pozbędzie się ze swego organizmu wstrętnego wrzodu.

Niektóre z pism wiedeńskich ogłosiły, że

baron Aehrenthal i wspólny minister wojny Schönaich podali się do dymisji,

której jednak cesarz nie przyjął, więc obydwaj pozostaną nadal na swoich stanowiskach. Klęską dla tych ministrów było to, że dali oni uroczyste przyrzeczenie delegacji austriackiej, że delegacje wspólne będą zwołane w maju. Ponieważ przyrzeczenie to dali bez porozumienia się z Węgrami, Węgrzy chcą zrobić Austryakom psotę, ani słysząc o tym terminie nie chcą.

Co do spornej kwestyi podwyższenia gaź oficerskich to przyszedł do skutku kompromis między obydwoma rządami. Niestety węgierska partya niezawisłości nie jest z tego kompromisu zadowolona i zachodzi wobec tego obawa, że ta bolączka austriackiego rządu t. j. podwyższenie gaź, jeszcze i teraz zagoić się nieda.

Prasa francuska jest bardzo zadowolona z tego, że

król Edward

między wizytą prezydenta Fallieresa w Londynie, a swoją wizytą u cara Mikołaja nie będzie się widział z Wilhelmem. Pisma te dopatrują się w tej

sprawie bardzo doniosłych konsekwencji. W pierwszym rzędzie ma to być krokiem do trwałego pokoju między Anglią, Francją i Rosją z pominięciem Niemiec.

Sądząc z równobrzmiącej opinii pism niemieckich, nabiera się przekonania, że sfery berlińskie prą koniecznie do wywołania

zbrojnego zatargu między Francją a Niemcami.

Korzystając z niefortunnego poselstwa Muleja-Hafida i ogłoszenia dokumentów, dotyczących polityki niemieckiej w sprawie marokkańskiej, wszechniemcy obrzucili Francję gradem oskarżeń: o niedotrzymanie umowy algeriskiej, o nieołałość i perfidyę względem Niemiec, o dążność do dyktowania Niemcom sposobu zachowania się w sprawie marokkańskiej. A jednocześnie rozpoczęła się namiętna kampania przeciw rządowi i samemu cesarzowi. Zarzucono im niedołęstwo, wybór fałszywych środków politycznych i tchórzliwość.

Wytykano im cofanie się przed pretensjami francuskimi, popieranie polityki, która Francji zapewnia korzyści materalne i moralne, a sprzeciwia się faktycznym i handlowym interesom niemieckim. A nad tymi wszystkimi zarzutami i skargami górowało wezwanie do zasadniczej zmiany zachowania się, do śmiałości, bezwzględniego wystąpienia przeciw Francji.

Nie brakło jednak i głosów rozważliwych. Między innymi były organ Bismarkowski „Hamb. Nachrichten” pisze;

„Przedewszystkiem nie powinniśmy zapominać o tem, że z powodu sprawy marokkańskiej nie możemy rozpocząć z Francją wojny, a to tem mniej, że według wszelkiego prawdopodobieństwa, wojna taka stałaby się sygnałem do koalicji europejskiej, tej europejskiej koalicji antyniemieckiej, o której marza oddawna nasi przyjaciele. A przecież, gdybyśmy, z powodu sprawy marokkańskiej szukali zatargu z Francją, i gdyby Francja popierana przez Anglię, przez Hiszpanię, przez Włochy i Rosję, sprzeciwiła się uwzględnieniu naszych żądań, to nieuniknionem tego następstwem byłaby wojna.

Hakata w Galicyi.

Podczas gdy „biedni uciemienieni i prześladowani” Niemcy w Galicyi nawołują rząd i społeczeństwo polskie do „sprawiedliwości”, żądając dla swych

drobnych kolonii osobnych szkół niemieckich, urządzając w polskiej stolicy demonstracyjne wiece niemieckie bez najmniejszej przeszkody ze strony gospodarzy i władców kraju i t. d., to w tym samym czasie ci sami Niemcy w polskim mieście Bielsko-Biała napałają w sposób prostacki i brutalny na polskie dzieci, biorące udział w pochodzie w czasie uroczystości narodowej 3-go Maja.

Uczennice wyższych klas szkoły niemieckiej pluły na polskie dzieci ozdobione kokardkami, chłopcy ze szkoły niemieckiej zdzierali kokardki narodowe, oczywiście... najmniejszym. Uczennicę w sokolej czapeczce nazywano „verrücktes Mädel”, „blinde Kuh”, „polnisches Schwein” itp.

Tak to buta i wściekłość ogarnia tych „kulturalnych” ludzi wobec nas tam, gdzie tylko trochę większą stanowią siłę.

Pozwólmy się im tylko tak dalej panoszyć po naszym kraju, jak dotąd, bądźmy głusi i nieczuli na głosy dzienników, nawołujących do bojkotu Niemców, a niedługo Lwów będzie zasypywany szyldami niemieckimi obok ruskich, na bruku lwowskim pluć będą na nasze dzieci a najpiękniejszą ozdobą miasta stanie się obok „Hostynnicy” „Deutsches Haus” bundowców.

Nie leży w naturze naszej zważanie na drobnostki. Udajemy zawsze wielkopańskich magnatów, będąc co najwyżej „bosymi” arystokratami. To lekceważenie pozornych drobnostek strasznie się mści zazwyczaj. Np. na szyldach polskich napisy ruskie i niemieckie. To drobnostka, powie przeciętny obywatel, nie pomnąc, że za taką drobnostkę sypią się kary i szykany na polskich kupców w Prusiech i w Rosyi.

Więc precz z napisami niemieckimi i ruskimi na szyldach kupców polskich.

Nie wchodźmy do sklepów z takimi napisami, a skutek rychło okaże, że ta rzekoma drobnostka nie była tak bardzo błahą. Bojkot taki tem bardziej jest wskazany, że agitacja ukraińców dąży do tego, aby żaden Rusin nie kupował wyrobów krajowych w handlach tak dalece, iż nawet zapalków krajowych nie kupują, tylko niemieckie. Jeżeli więc ukraińcy zawarli cichy sojusz z Niemcami w celu utrudnienia naszego rozwoju ekonomicznego, to skąd my przychodzimy do popierania sklepów z towarami i napisami nie-

mieckimi lub ruskimi. Szanujmy obce, ale przedewszystkiem swego brońmy.

Bojkot niemieckich fabrykantów sukna skutkuje. Lwowski Związek krawców rozwinął we Lwowie, Krakowie i na prowincyi energiczną akcyę, w celu bojkotowania niemieckich fabryk i składów sukna. Jestto bardzo ładny objaw. Społeczeństwo powinno przypilnować, żeby się do tej akcyi przyłączyli izraelici krawcy i kupcy. Niemieckie firmy są tą wiadomością bardzo zaniepokojone.

Natomiast z polskich rąk przechodzi ziemia w ręce pruskie w Galicyi. W powiecie limanowskim ogromny majątek 6000 morgów Kamienica został w ostatnich czasach sprzedany spółce niemiecko-madziarskiej. (Właścicielem tego majątku był, o ile nam wiadomo, p. Lipiński, były właściciel fabryki w Sanoku. Cieszylibyśmy się, gdyby z kompetentnej strony temu zaprzeczono. (Przyp. Red.). W Limanowskim już kilka majątków przeszło w ręce Niemców. Jest w tem, jak we wszystkim, co Niemcy u nas robią, zorganizowany system, którego lekceważyć nie można.

Według wiadomości z Tarnowa usiłują agenci pruscy oszukiwać społeczeństwo polskie w ten sposób, że namawiają polskich kupców, aby kupowali towar od spedytorów, do których oni pokrywają go sprowadzając, tak, że publiczność polska nie będzie mogła domyśleć się źródła. Prawdziwie krzyżacka etyka.

W Dzikowie Starym browar pod firmą „Br. Wattmanns-Brauhaus” wysyła do swych polskich odbiorców listy i rachunki pisane po niemiecku, gdy dawniej pisano je w języku polskim.

Wobec tego powinni Polacy przestać go popierać, niech niemieckie piwo wypiją niemieckie kolonie galicyjskie.

Na zakończenie zwracamy jeszcze raz uwagę naszym Czytelnikom, że sprzedawane po księgarniach i trafikach wydawnictwo zeszytowe pt. Buffalo-Bill jest pochodzenia pruskiego z Katowic a jest przemycane do kraju pod pokrywką, jakoby wydawcą był p. St. Kawka w Krakowie.

(p).

H. SMYTH.

STRASZNA GOSPODA

Powieść z angielskiego

— Naprzód wiedz o tem, że nie nazywam się Laurence Dove, ale Cecyl Courney. — Gdy liczyłem dwadzieścia dwa lata, ożeniłem się z Bellą Rothsay, młodą i śliczną kobietą, zaprzyjaźnioną z rodziną Harcourtów. Rok cały żyłem z nią najszczęśliwszy z ludzi, nasza córka Bella miała już dwa miesiące, gdy zaczął bywać w naszym domu mr. Tracy Harcourt, dzisiejszy sir Tracy...

Dla mojej żony okazywał jak największy szacunek i poważanie, i oświadczył się gotowym do wyrządzenia nam jakiejś ważnej przysługi... Jeden z jego przyjaciół, zamieszkały w pobliżu tego miasta, potrzebował rachmistrza, i choć byłem młody, powierzono mi tę zaufania wymagającą posadę.

Sześć miesięcy upłynęło w spokoju, zwykłym trybem, gdy pewnego razu zaszedłszy niespodzianie do mego domu, ujrzałem Tracego odchodzącego, żegnającego się z moją żoną czułymi pocałunkami.

Uniosłem się słusznym gniewem, obsypanem oboje bolesnymi wyrzutami i zabroniłem odtąd Harcourtowi przystępu do mego domu. Przytem wymknęły mi się w rozdrażnieniu słowa i przerwiska, wprowadziły nadto obelżywe i dotkliwie, ale usprawiedliwione wcale... Mr. Harcourt oddalił się groźny i po-przysięgił mi zemstę, którą wykonał niebawem w całej pełni.

Zanim upłynął tydzień, pokazały się w moich rachunkach znaczne niedobory, a wkrótce potem wyłapano fałszywe przekazy, będące w obiegu.

Czy mi uwierzysz lub nie, dość, przysięgam ci na tego Stwórcę, panującego nad nami, że nie byłem wcale winien tej zbrodni. Ale ten łotr Tracy Harcourt mszcząc się, zebrał mnóstwo dowodów, mnie mylnie oskarżających, a nawet co doskonałego, że własna moja żona, świadczyła przeciw mnie fałszywie...

Finałem tej komedyi był skazujący mię wyrok na dziesięcioletnią deportacyę...

Po czterech latach ciężkiej niewoli, udało mi się umknąć z wygnania, wróciłem do Anglii.

Pierwszą wiadomością, oczekującą mię po przybyciu było, że moja żona żyła jawnie i bezwstydnie jako kochanka młodego Harcourta, że urodziła mu była dziecię, które umarło, czy też uprowadzonym zostało, i że w końcu uwodziciel opuścił ją haniebnie... Od tego czasu zaginęły o niej wieści bez śladu... Wkrótce potem ujrzałem ją przypadkowo. Posiadając trochę majątku, przybrała sobie była nazwisko lady Moreton i żyła na pańskiej stopie.

Pragnąc obaczyć moje dziecko, napisałem do niej list... Odpowiedziała mi pełną garścią szyderstw i pogardy, grożąc, że jeśli jej natrętnym będę, wyda przed władzą mój pobyt.

I milczałem odtąd, tłumiąc w sobie straszną boleść i pracując na chleb i reputacyę dobrego adwokata.

Po kilkakroć starałem się napróżno widzieć z moją córką i pomówić z nią, i gdy dobiegła czterestu lat, posłałem do niej jednego z moich przyjaciół.

Odpowiedź jaką otrzymałem wskazywała, jak dalece była nieodrodną córką swej matki. Brzmiała ona:

— Od mojej matki słyszałam, jak przewrotnym jest pański charakter i jak wtrąciłeś ją w nieszczęście. Niechcę zatem ani widzieć się z panem, i radzę nawet nie starać się o to, jeśli mi miła wolność nieprawnie nabyta.

Odpisałem jej, opowiadając całą nagą prawdę, ale nieotrzymałem żadnej odpowiedzi... to przeważało szalę goryczy i okrutnych cierpień...

Przybrałem inne nazwisko, odprzedałem sobie moją praktykę i pod nazwiskiem Laurence Dovego, otworzyłem kancelaryę adwokata w Wolverhampton.

Odtąd usiłnem mojem było staraniem, zawiązać stosunek przyjaźni pomiędzy sir Tracym a Bellą... i oto widzisz rezultaty mych zabiegów... Ale zemsta przyjdzie dopiero... musi przyjść...

Umilkł na chwilę, Tom słuchał go z zapartym prawie oddechem.

Jakkolwiek ta zemsta i całe postępowanie Dovego, tak wielce nagannem było, mimo to słuchając dziejów jego życia, musiał każdy uczuć sympatyę dla człowieka, który wskutek łotrstwa obłudnego przyjaciela, stracił całą swą przyszłość, utracił wszystko najdroższe, i prawie gwałtem popchnięty został na manowce. Ale Tom zbyt skrupulatny pod względem uczciwości, nie nakłonił się tem bynajmniej do udzielenia pomocy swemu pryncypałowi.

— I możesz-że dziwić się jeszcze — ciągnął prawnik widząc, że pisarz milczy i na pozór obojętny — że tak łakną zemsty na tych, którzy zniszczyli rozumyślnie całą mą egzystencyę? Sir Tracy Harcourt musi na śniertelnem łożu wyznać, że nie winien był naonczas za-

rzucanej mi zbrodni, a moja żona odpokutuje gorzko swe występne życie i nienawiść żywioną ku mnie bez przyczyny... Moja córka będzie na kolanach błagać mię o przebaczenie, lady Chauntry odzyska swe słuszne prawa — a Harry Chauntry, jeśli tylko Bóg zachowa go przy życiu, choćby cały świat sprzeciwiał się temu, będzie nazywał się sir Harry Harcourt.

Poważny głos adwokata, wzrok zapalony namiętnością, wyraz twarzy, wszystko potwierdzało prawdziwość słów jego, których dobroduszny Tom dotąd zrozumieć niezdolał.

Bo jakkolwiek Dove pragnął mieć w swej mocy Harrego Chauntry, chcąc mieć go jako środek do osiągnięcia wytkniętych sobie zamiarów, niemniej jednak sprzyjał mu szczerze i gotów był wiele dlań uczynić, choćby nawet z uszczerbkiem własnym.

Pomocnym był Tracemu przy spełnieniu oszustwa, przy sfałszowaniu testamentu, swoim wpływem doprowadził do jego małżeństwa z Bellą Moreton, postawił go na pożądanem stanowisku, a potem zrzucając maskę tyloletnią, chciał wystąpić jako dawny Cecyl Courney, zrehabilitowany już na czci i honorze.

Atoli odtracono go z pogardą i haniebnie wypędzono za drzwi.

— Pan mię obraziliś — rzekł był naonczas sir Tracy — i nigdy mu tej obelgi nie przebaczę.

(C. d. n.).

Co się Europa dowiedziała!

Z dyskusji nad wnioskami hajdamaków w sprawie wyborów sejmowych galicyjskich, przeprowadzonej w parlamencie wiedeńskim, dowiedziała się Europa z ust posłów Wittyka, Budzynowskiego i Trylowskiego, że w Galicyi:

- 1) Panują stosunki jak za czasów pańszczyźnianych, albowiem właściciel dóbr ma prawo chłosty;
- 2) że wszystkie fundusze obracają się na korzyść właścicieli wielkich dóbr ziemskich;
- 3) że zamordowany namiestnik stworzył w Galicyi nowy naród,
- 4) że Polacy poją się krwią ruską, (zamiast szampana);
- 5) że wszystkie sądy bezprawnie uciskają Rusinów;
- 6) że to, co się dzieje w Galicyi, byłoby wśród innych narodów wywołało już dawno rewolucję,
- 7) że Galicya jest państwem samodzielnym a Potocki był jej hetmanem;
- 8) że wojsko gwałci kobiety, żony i córki włościan z polecenia komisarzy rządowych;
- 9) że rozkaz gwałcenia kobiet przy wyborach wydany był przez namiestnika;
- 10) że starorusini są szpiegami Rosyan, a tymi szpiegami cała Galicya jest zasiana;
- 11) że wszystko tu się robi tak, ażeby naród ruski (hajdamaków) popchnąć do rewolucji;
- 12) że rewolucja przyjdzie, i oni uzyskają albo wolność, albo runą w przepaść i pociągną za sobą ciemnych.

Jest to tylko cząstka tej zatrutej jadnej słiny, którą hajdamacy oplwali nasze społeczeństwo i stosunki panujące w kraju.

Podaliśmy w streszczeniu krótkim to wycie psów wściekłych, ażeby zrozumiano raz, co takiej sobace, odpowiedzieć przystoi.

Czy długo jeszcze będziemy z tymi wisielcami w rękawiczkach o pokój traktować?

W nocy.

Głęboka, cicha „majowa” noc. Drzewa dyszą wonią balsamiczną. W pomroczu nocnym tylko gdzieś uliczna błyszcząca latarnia i z rzadka odezwi się odgłos kroków późniejszego przechodnia. Może to już tak wczesny słońce wdowiec, a może kawaler stary. Każdy z nich prawie rozmawia z samym sobą, lub nuci półgębkiem. Czasem prześlizgnie się po pod muru ostrożnie, bojaźliwie jak zając do kapusty, pieszy policjant. Cisza. Ostatnia doróżka kędyś ucicha. W jakiejś piwnicy, czy komórce ozwie się tu i ówdzie ochryply kogut — pozatem cisza, bioglosławiona cisza majowej nocy.

A oto z otwartego okna w partezie wysypuje się na ulicę i przeciwniegle parkan obfita struga światła. Słychać głosy pomieszane, urywane. Czasem śmiech tryśnie kaskadą srebrną. Młodzież, ach ta młodzież!

- Sinus alfa plus...
- Władek, samowar kipi.
- Wiwat! Samowar, parz herbatę, matolku jeden, bo woda wyparuje, a nas, chwalić Boga sześciu...
- Cicho, jolupy. Pomyliłem się w logarytmie. Żeby was...
- Do Dulembianki z waszymi logarytmami. Stach, możebyśmy tak kwartet. Bierz dyabli! wszystko. A... czekajno. Ile to ma nad poziom morza Jungfrau?
- Ja was przez okno powyrzucam razem z mandolinami. Już trzecia dochodzi, a jeszcze połowy party fizyki nie zrobiłem. Profesor Piła gotów dać czworę, bo to hajdamaka, mści się...

— Eljen, wiwat, Heraklesie! Jest herbata... Nalewaj!

— Władek, daj papierosa, daj choć połówkę, bo nie wytrzymam. Zdaje mi, się że w moim mózgu jest pełno czcionek greckiego alfabetu, chciałbym tę przekłątą zmore gramatyczną wykurzyć.

A przy oknie, jakby gwaru unknąć chciał, kiwa się nad książką niby żyd przy pacierzu jeden z uczniów i kuje, kuje:

— Leopold z Babenbergu urodził się, urodził Leopold z Babenbergu... psia krew. Ty, Józek, kiedy Leopold z Babenbergu się urodził?

— Daj mi spokój. Mam jeszcze skończyć „Hansa Sachsa”.

Izdebka brzmi wesołym rozgwarem, przerywanym kaskadą śmiechu, brzękiem mandoliny, lub ciężkim westchnieniem. Powoli robi się dzień, różowy, piękny dzień. Dwu kolegów nie dotrzymuje „placu”. Chrapią. Jeden w krzesle, drugi na kanapie. Inni kuja, kuja... Za trzy godziny rozlegnie się dzwonek. Zaczyna pytać. Każdy z profesorów dusi uczniów, jak cytrynę, żeby mógł, toby ich na miążę podusił. Jeszcze to, jeszcze tamto, bo matura w tym roku liberalna, trzeba teraz wszystko wycisnąć...

Słońce. Prześliczny ranek. Studenci idą do szkoły, ale jakby nie zwracali uwagi na piękno dookoła, na czar wiosny, który aż tu, na bruk miejski od pół się zakrada. W oczach ich zacierwionych znać zmęczenie i senność. Idą do szkoły... wszyscy będą pytani. n. r.

Próba uczciwości.

Redakcja paryskiego „Matina”, która przynajmniej raz na tydzień oślniewa Paryż jakąś nową sensacją, wpadła znowu na pomysł oryginalny. Postanowiła przeprowadzić próbę uczciwości ludzkiej w Paryżu.

Wynajęła tedy omnibus i uzyskała pozwolenie jeżdżenia nim po regularnych liniach omnibusów paryskich. Jeden z reporterów „Matina” przebrał się za konduktora, drugi za kontrolora. Konduktor miał udawać roztargnionego i od pasażerów nie żądać pieniędzy za bilet.

W ten sposób chciano się przekonać, ilu też pasażerów skorzysta z nieuwagi konduktora i przejeżdża na gapę. O godz. 7-ej zrana omnibus wyjechał ze stacji „de la Villette”, aby przedewszystkiem jeździć po linii Villette — Saint-Sulpice, odwiedzanej przeważnie przez robotników i robotnice.

Przy „pont de Flandre” wsiadły pierwsze osoby do omnibusu. Konduktor, stosownie do swojej roli, „zapomniał” zażądać od nich zapłaty. Ale jeden z pasażerów, jakiś murarz, odezwał się niebawem ironicznie:

— „Cóż u dyabła? A pieniądze za bilet nie bierzesz? Ładne będziesz miał dochody, jeżeli tak dalej pójdzie!”

Z temi słowami podał mu pieniądze za bilet, i zwracając się do kilku kobiet, które razem z nim wsiadły do omnibusu, dodał, wruszając ramionami: „To musi być nowicyusz. Byłoby podłością wyzyskiwać jego niedoświadczenie”. I wszyscy pasażerowie i pasażerki zapłacili natychmiast swoje 15 centymów. Ten i ów zrobił tylko jakiś koncept na temat śpiącego urzędnika.

Gdy omnibus przybył do stacji końcowej, konduktor i kontrolor obliczyli kasę. Brakło tylko 75 centymów. I tak też było w drodze powrotnej, oraz we wszystkich następnych kursach na tej linii. Średnio strata w ciągu całego dnia nie przekraczała sumy 85 centymów za cały kurs.

Po zbadaniu uczciwości ubogich ludzi, udał się omnibus „Matina” na odwiedzone przez elegancką publiczność bulwary i jeździł po ulubionej linii „Madeleine — Bastille”. Tu jednak wynik oryginalnego eksperymentu był zgoła inny, niż w dzielnicach robotniczych. Około 25 procent pasażerów nie

kwapiło się wcale zapłacić ceny za przejazd, której konduktor od nich nie zażądał. „Matin” utrzymuje, że największej skłonności do oszustwa okazywały kobiety, które, zadowolone z „roztargnienia” konduktora, wymykały się z omnibusu. Niektóre wychodziły spokojnie i z pozorną obojętnością, inne szybko, jakby się bardzo spieszyły. Sprawiało im to wielką satysfakcję trochę poszachrować.

Gdy na stacji końcowej obliczono kasę, brakło 4 franków i 80 centymów.

Znam ci ja we wsi Grzele!

Znam ci ja we wsi Grzele,
Parobczak tęgi zuch!
Nie lubi robić wiele,
A jeśby — jadł za dwóch!
Gdy dobry, uśmiechnięty
To choć na rany kłaść...
Lecz nadepcz mu na piętę
To zaraz pluje w garść!
Za tańcem, za dziewczyną
Na świata szedłby skraj!
Potrzasa koprowiną
I krzyka: Skrzyпку graj!
Gdy ujmie w pół dziewczynę,
Z podkówek sypią skry...
A sięga pod pazuchę,
A szepe: „dogaś ty!”
A patrzy prosto w ślepki,
Że aż się nagnie w pas!
To z „ksobki” to z „odsiebki”
Wywija raz po raz!
Zna, różne zna piosenki
I konie lubi Grześ,
Co zajdzie do stajenki
To głaszcze: „ciesia! cieś!”
Gdy skoczy na kasztana,
A śmignie w cichy łan,
To biała mu sukmana
Z wiatkiem idzie w tan!
Za pługiem wyśpiewuje
I z bicza pali rad.
Lecz czasem coś sumuje,
Jakby mu chmurniał świat!
Czasem, gdy w leśnej głuszy
Doleci echem strzał —
Mój Grzele westchnie w duszy
I będzie stał... a stał!...
Czasami po jarmarku
Gdy wraca: wiśla! wie!
Przy wiejskim przy cmentarku
Rękawem otrze łzę!
I wdycha kręci głową
I w oczach mokrość ma.

Ten Grzele, daję słowo,
To kubek w kubek ja!
Zapłacę ja serdecznie,
Do dziewuch pierwszy-m zuch!
Do pracy... niekoniecznie,
A jużbym... jadł za dwóch!

Naokoło świata.

(Świecące gazety. — Sufrażystki murzyńskie. — Król pod pantoflem.)

Fosforescencją nazywamy, jak wiadomo, właściwość niektórych ciał, które wchłaniają niejako promienie świetne, następnie zaś, po ukończonym naświetleniu wydają znów z siebie te promienie. Najobficiej uposażonym w tę właściwość jest fosfor. Niekiedy fosforyzacja bywa taka słaba, że gołem okiem dojrzeć jej nie podobna i można ją stwierdzić tylko na płycie fotograficznej. Czasopismo paryskie „Cosmos” donosi, że chemik angielski Marcin Duncan, wykrył objawy fosforescencji tam, gdzie ich się dotychczas bynajmniej nie spodziewano.

Stwierdził mianowicie, że papier, zwłaszcza papier drzewny, który taką decydującą rolę odegrał w rozwoju prasy nowoczesnej, posiada tę właściwość fosforyzowania. Kawałki gazet, które przez czas pewien wystawione były na działanie światła dziennego, po 24-godzinnym oddziaływaniu w ciemności na brązowe płyty fotograficzne wytwarzają, jak przekonał się Duncan,

mniej lub więcej wyraźne obrazy. W praktyce odkrycie to ma znaczenie o tyle, że nakazuje ostrożność w owijaniu płyt fotograficznych papierem, który był przez pewien czas wystawiony na światło słoneczne.

Nietylko u nas pojawiły się w ostatnich czasach całe legiony Dulębianek, sufrażystek walczących z całą zapalczywością o zrównanie praw kobiecych z prawami mężczyzn. Wyrosły one także niedawno i na skwarnej glebie Afryki pomiędzy piękną Murzynką. Ponieważ tam jednak kwestya równouprawnienia kobiet nie doszła do tego rozwoju, by ją wyłożyć przed oczyma murzyńskiego społeczeństwa na „tapeście”, przeto sufrażystki hotentockie starają się przynajmniej w sprawach sportowych zaznaczyć swoją wyższość i na wyższym wobec mężczyzn stanąć piedestale.



Pierwszym tedy krokiem wybicia, się na pierwszy plan przed mężczyznami jest sport rowerowy, którego „nadbne” murzynki z całą namietnością, zażywają. Jest w tam i pewnego rodzaju instynkt kokieterii kobiecej. Murzynka nie mogąc nigdzie okazać swych wdzięków, uwydatnia je w całej pełni, jeżdżąc w adamowym, czy ewowym stroju na rowerze, dyskretnie tylko przysłonięta fartuszkami. Możeby u nas taki sport zainicjowała, ale w szerszym zakresie ekskandydatka Dulębianka?

Obecnie panujący w Hiszpanii król Alfons, ożeniony z księżniczką Eną v. Battenberg, ogromnie miłuje swoją nadobną żonę. Jest o nią niezmiernie dbający, ale też jak rzadko który małżonek, siedzi u niej pod pantoflem.

Pewnego dnia udał się król Alfons wraz z królem angielskim Edwardem na polowanie; w wycieczce tej wzięła także udział królowa hiszpańska Ena i królowa Aleksandra, jadąc automobilem.

Na stanowisku zgrzany król Alfons zdjął swój surdut, pragnąc się ochłodzić. Edward zwrócił mu uwagę, że się może zaziębić, ale to nie poskutkowało; wówczas podszedł król angielski do automobilu i szepnął coś małżonce króla Alfonsa. Ta zaczęła schodzić z automobilu. Wówczas Edward rzekł: W. K. M., ubierz prędko surdut, bo idzie żona. Król Alfons zoczywszy rzeczywiście zbliżającą się żonę, nie mówiąc ani słowa, coprędzej naciągnął ubranie i w pokorze oczekiwał nadejścia królowej.

Pani i sługa.

(Ankieta „Gońca”).

Podajemy dziś dalsze dwa listy, jeden chlebobawczyni, a drugi od służącej.

III.

Wielmożny Panie Redaktorze! Mojem zdaniem postąpiliście bardzo nieopatrnie, rozmazując w dzienniku rzecz, która nie da się ująć żadną regułą wszystkich obowiązujących, bo różne są

Dla letników! Krzesła składane z orzewa, płótna i gu-ty. hamaki dla dzieci i starszych osób, baloniki, siatki, trapezy, pierścienie i huśtawki. **Alojzy Hübner, Lwów Rynek**

gospodarstwa domowe i sługa w różnych warunkach swe obowiązki spełniać musi. Jest to dla niej poprostu loterya, jakie miejsce gdzie otrzyma. Może być bardzo dobre, a może być i gorsze. A opisywać te najlepsze miejsca uważam za demoralizację sług, bo potem każda będzie chciała mieć takie same.

Ja jestem już stara gospodyni, bo od trzydziestu dwu lat na własnym gospodarstwie, i miałam niekłamając ze dwieście sług w mem życiu (!) więc znam dobrze te lwowskie panny i one też mnie znają. Ja zawsze szukam takiej, która co tylko ze wsi przyjechała, bo taka jeszcze najpotulniejsza i najchętniej pracuje. Pierwszy miesiąc układam się z nią na próbę, więc zasług niedaję żadnych, a na drugi — mówię — to dopiero zobaczymy co będzie, może dam ci piętnaście albo dwadzieścia guldenów, jak będziesz pilna i ochotna. Tak przez pierwszy miesiąc przynajmniej mam dziewczynę jak złoto, ale w drugim, gdy jej powiem, że dostanie dwa guldeny tylko, to jakby szelmę kto wymienił. I robić niechce i staje się krnąbrną. Rozumie się, że szukam zaraz innej, ino tak mnie już jedna przed drugą obgadały, że nieraz desperacya chwytą, skąd wziąć sługę, i czasem miesiąc albo dwa jestem sama, bo żadna do mnie iść niechce. Nieraz też słudze dawać za wiele wolności, bo ją buntują, i u mnie niema żadnego wychodu w niedzielę popołudniu, tylko jak chce, może razem z mną iść do kościoła na mszę świętą. A radzę także i jedzenia dać tyle tylko, co najkonieczniej potrzeba, bo taka dziewczyna jak się obje, to leniwiej. A także żadnej szkody nieopodaruje, tylko każdy stłuczony spodeczek albo garnek ściągają jej ze zasług (z jakich zasług, skoro musi darmo robić? *Uw. red.*).

Ja wogóle trzymanie służącej uważam za wielki zbytek (nawet w takich warunkach?) i wyrzekłabym się tych wszystkich dziewczek, gdyby nie to, że mam ośmiu studentów na stancyi i sama jedna bym ich nie obsłużyła, więc muszę mieć kogoś do pomocy. Najgorszą jest stróżka, która mi wszystkie usługi odmawia, strasząc każdą, że się u mnie zaharuje i zagłoduje. Toteż i ze stróżką jestem ciągle jak na wojnie, ale że już cztery stróżki u gospodarza wygryzłam, a często moją dziewczyną kamienicę obsługuję, t. j. każe jej zamiatać i bramę otwierać, więc się teraz stróżka mnie boi i daje pokój.

Z uszanowaniem

Celina Paciorkiewicz
wдова po c. k. poborcy
podatkowym.

(Podaliśmy i ten list, jako charakterystykę stosunków służbowych we Lwowie, choć się jego treścią wcale nie zachwycamy! *Uw. Red.*)

IV.

Wielmożny Panie! Ja już trzeci rok jestem w służbie i wiem dobrze, jak to jest między państwem a służącą. Ja nim poszła miejsca szukać, tom przedtem do kościoła na mszę świętą poszła, aby mi Pan Bóg pobłogosławił. A że ostatni raz nie miałam czasu poprosić o szczęście Pana Boga, to mnie ukarał i muszę odejść. Pani jest dobra, ino chora na żółć i okropnie klnie cały dzień, a nawet przez sen, i nigdy do mnie inaczej nie mówi, tylko tak, jak ty psiakrew, ty małpo, ty sobako, ja ci łeb rozwałę, żebyś zdechła, żeby cię wszę zjadły, tylko proszę niepowtarzać w gazecie tego wyzywania. Ale potem się pani uspokoi, idzie do szafy i zawsze coś wyszuka i mi da, abym nie płakała. To ja też znosiła wszystko, bom bardzo dużo dostała prezentów, a w jednym miesiącu aż dwie suknie po pani. Ale teraz pan mi spokoju nie daje i do złego namawia, a ja się ino tak bronię, że mówię, aż pani pojedzie, bo pani pierwszego czerwca ma jechać do wody, tylko niewiem do jakiej, ale wiem że do daleko i do drogiej bardzo.

Więc ja na 15 maj wypowiedziałam miejsce, aby też pójść z końcem maja, bo sama z panem radybym sobie nie dała, bo choć są panny, ale obie chodzą do biura. To pan teraz taki zły na mnie i tamty niedzieli nagadał na mnie przed panią, to takie piekło było, żem całą noc płakała i ino Boga proszę do soboty wytrzymać.

Całuję Wielmożnemu Panu rączki i proszę mnie podpisać na liście dopiero w sobotę, gdy z miejsca pójde, a pani pojedzie, to się niedowie a ja jedną gazetę chcę matce do Rozdołu posłać, aby czytała moje nazwisko.

Całuję Wielmożnemu Panu rączki i proszę się niegniewać, żem pisała a może mój list się na nic nie zda to też proszę się niegniewać, bo ja niewiem do których sług było napisane, aby do gazety napisały.

Jadwiga...

Lwowscy złodzieje.

(Studyum kryminalne).

XXII.

Klawiszarz, aresztowany z łupem, używa więcej niż śmiesznych, nieprawdopodobnych wybiegów celem usprawiedliwienia się przed policją, skąd zakwestyjonowane przed nim rzeczy posiada. Najpospolitszą jest wymówka, że je znalazł, druga — że jakiś niezajomy polecił mu tam i tam je odnieść, a trzecia, że je od jakiegoś niezajomego odkupił. Rzecz naturalna, że policja zna te stereotypowe wykręty i stara się wyciągnąć od klawiszarza zeznanie, gdzie się kradzieży dopuścił. To atoli udaje jej się bardzo rzadko, i zazwyczaj sama musi wpaść na trop, gdzie kradzież została popełniona.

Jeżeli okradziono kogoś, kto we Lwowie przebywa, i okradziony jeszcze tego samego dnia zjawi się w swem mieszkaniu i włamanie zobaczy, to jest rzeczą prostą, że donosi o tem policji, a ta po skradzionych rzeczach poznaje, czy ma sprawców w ręku lub nie. Ale jeżeli strona poszkodowana zamknawszy mieszkanie wyjechała na parę tygodni lub parę miesięcy, wtedy daremną byłoby rzeczą ze strony policji czekać na pojawienie się okradzonej osoby. W takim wypadku po niektórych przedmiotach można dojść do adresu ich właściciela. I tak na ubraniach jest firma krawiecka, u której pytać się można, dla kogo zakwestyjonowane ubranie robiła. W samych ubraniach przeszukuje policja pilnie kieszenie, bo jeden list czy bilet wizytowy albo rachunek prowadzi na ślad poszkodowanej strony, a klawiszarz zasadniczo nierewiduje kieszeni w zabranych ubraniach, ponieważ w świecie złodziejskim panuje przesąd, że rewidowanie kieszeni na miejscu popełnienia czynu w ubraniach, które się kradnie, przynosi nieszczęście. Kieszenie wolno przeglądać dopiero u siebie w domu lub u blatnika.

Często jednak zakwestyjonuje policja rzeczy, które niedają żadnych danych, do kogo one należały, a poszkodowany także się nie zgłasza, i wtedy klawiszarz często potrafi ująć ręki sprawiedliwości, tem więcej, gdy wybierając się na juchciankę zrobił „cajgę z linkerslipem” t. zn. przygotował sobie fałszywego świadka, na którego się powołuje potem, celem wykazania swego alibi, a więc który świadczy, że krytycznej nocy był z klawiszarzem tam i tam, robili to i to — stosownie do umowy, jaka między nimi nastąpiła, a od której w śledztwie ani na krok odstąpić im niewolno.

Ze jednak policja potrafi najdrobniejszą okoliczność wyzyskać, aby wpaść na ślad, gdzie i kogo okradziono, niech posłuży za dowód, że nie tak dawno zakwestyjonowano u jednego z notorycznych złodziei sporą wiązkę rzeczy, które absolutnie nie dawały żadnej nici do szukania ich właściciela. Aż jednemu z agentów policyj-

nych wpadł w rękę kolnierzyk, bez firmy, ale z wypisaną na nim liczbą 418. Obszedł zatem wszystkie pralnie we Lwowie, i skonstatował, że jest to numer, używany jako znak do rozpoznania bielizny przez jedną z pralni na ul. Chorążczyzna, a tam przypominano też sobie przy pomocy ksiązek, kto w ten sposób znaczone kolnierzyki oddaje do prania.

Z majowej niedzieli.

Wprawdzie niedziela już minęła i przeszła niby sen... lecz, że to był sen dobry, więc warto o niej trochę pogawędzić.

Mówię trochę, bo Szanowna Redakcja wyznaczyła mi na jej wspomnienie tylko 100 wierszy, a podziękować mi zato należy tym przewlekłym mowcom, nagłym interpelacyom i wnioskom z rozległej Izby posłów. Ile oni nam biednym dziennikarzom, miejsca w dzienniku zabierają. Doprawdy gotówem zaagitować w spółce z niestrudzonym w tym kierunku „naszym reporterem”, aby od mniejszości dziennikarskiej wolno było wybierać posła, któryby miał jedno zadanie: ograniczać posłów we Wiedniu w przemówieniach i różnych „interviewach”.

Wbrew własnym intencjom wpadłem na ścieżkę bardzo niebezpieczną; trudno, „kto nie ryzykuje, ten... może nigdy nie ujrzeć wydrukowanego płodu własnych myśli.

Więc „ad rem!”

Otóż niedziela... Zupełnie odpowiadała ona nastrojowi tłumów, a ten był w obu wypadkach tak upalny, czarowny, pełen dyszącego gorąca i słonecznego żaru, że daremnie starano się tę gorączkę wewnętrzną ugasić często powtarzaną kolejką piwa, sodową z malinowym lub zsiadłem z kartofelkami.

*

U Teliczka na placu powstawałowym:

— Maniu, nałóż zarzutkę, ten pan spogląda na twoje „wycięcie”. — Mania, posłuszna mamie, nakłada zarzutkę na piękny grzbiecik, jednocześnie, jak może najmocniej obciąża bluzeczkę z przodu. „Pan” korzysta oczywiście z tego i z oka robi „żórawia”.

W jednym z tramwajów na linii Hetmańska — Park Kilińskiego:

— Panie starszy, nie pchaj się no pan ino do przedziału, i tak nas za wiele.

— Niech się czcigodna pani nie frasuje! Ścisł dobrze robi na poty i nie trza będzie do „Kaiserbadu” po stratę sadelka jeździć.

— Impertynent:

— Kadź od piwa!

W browarze u Grunda w Lesienicach: o 100 osób za dużo. Przy jednym ze stolików zasiadło jakieś towarzystwo z prowincyi.

Znać to zaraz po strojach z ubiegłego stulecia, rozdziawiania na wszystko buzi i zagorzałych policzkach.

— Zupełnie inaczej wyobrażałam sobie „bar”, a to wcale niczego — objaśnia starsza.

— Dziwiw się, dlaczego u nas, w Moczynogach, takiego nie założą, całe „towarzystwo” chodziłoby...

Nagle: — „Bomba jasna!” — ryczy nad uchem kelner. Obie panie podskakują, wkrótce jednak orientują się o co rzecz idzie, i na buzie ich powraca słodki uśmiech.

Za rogatką żółkiewską „Pod zgnitym Śledziem” Antek rżnie na deptanej harmonii polkę w lewo. „Oj ra, oj ra....”

I tam uciecha i tam wesele.

Od Redakcyi.

Administracya „Gonca” przeniesioną została na ul. Wątową l. 6. — Redakcyja zaś mieści się ulica Zimorowicza l. 17.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

W poniedziałek rzym.-kat. Urbana I. P. — gr.-kat. Epyfania Jep.

W wtorek rzym.-kat. Filipa Ner. — gr.-kat. Hryhoryi Mucz.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcją Ludwika Hellera):

W poniedziałek „Niebieska myszka”.

We wtorek „Tosca”.

We środę „Mąż trzech żon”.

We czwartek popołudniu „Świat bez mężczyzn”.

We czwartek wieczór „Mąż trzech żon”.

W piątek „Niebieska myszka”.

W sobotę popołudniu, o godzinie pół do 4-tej „Kopciuszek”.

W sobotę wieczór „Mąż trzech żon”.

W niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4-tej „Jas i Małgosia”.

W niedzielę wieczór „Mąż trzech żon”.

MIEJSCOWA.

Budki „Wiekowi Nowego”. W styczniu 1907 roku pani Sokołowska, właścicielka biura dzienników, wynajęła „Wiekowi Nowemu” 4 kioski do sprzedaży gazet, na których ustawienie w głównych punktach miasta otrzymała od magistratu zezwolenie. Właściciele „Wiekowi N.” wydzierżawili te kioski literalnie o północy i to na gwałt, bo jakiś życzliwy puścił im w ucho szmermela, że chce je wydzierżawić powstający właśnie podówczas „Goniec”. Trzeba więc było ubiedz konkurenta. No i ubiegli go, choć nam się ani śniło podbierać się do kiosków pani Sokołowskiej, która też wyzyskując zapal okrutny i jeszcze okrutniejszy strach Wiekowców, wynajęła im swoje budki na szereg lat i za słone pieniądze. Więc objawszy w posiadanie tak nieoceniony posterunek, sprzedawali panowie Wiekowcy w tych budkach swoją gazetkę, a nadto „Neue Freie Presse”, „Bociany”, „Dila”, „Monitory”, i inne drukowane błoto, a tylko wykleli z nich „Gonca”, któremu na swoim czerwonym sztandarze wypisali śmierć i zagładę.

A dziś, po roku, pokazuje się, że wyszli na tych budkach jak Zabłocki na mydle. Dopłaciwszy do nich grube pieniądze, zwiżają te swoje ekspozytury cywilizacyjne i budki wynajmują kom na sprzedaż owoców. Szkoda, że magistrat niewynajął ich na miejsca ustępowe. Do Jägermanówek i Mundówek byłyby nam jeszcze przybyły Wiekówki! Byłaby w tem i jakaś racjonalność społeczna i wielka wyгода dla znajdującej się w przykrem położeniu P. T. Publiczności.

Wycieczka na wystawę do Pragi odbędzie się nieodwołalnie dnia 6-go czerwca na Zielone Święta. Termin ogłoszeń o legitymacje do podróży za zniżoną cenę i do innych ulg przedłużony do poniedziałku dnia 25. maja, Zgłoszenia przyjmuje Ludwik Hoszowski u firmy A. Beacock, Lwów. ul. Hetmańska 4, przez całą sobotę 23-go maja i poniedziałek 25. maja aż do zamknięcia sklepu. — Zgłoszenia przyjmuje także biuro komitetu przy ul. Czarnieckiego l. 1, II. p. (nad kawiarnią „Secesyjną”) codziennie od g. 7-ej do 9-tej wieczór, a w niedzielę dnia 24-go maja 1908 przez cały dzień od

Wprost z Ameryki! Oryginalne maszyny do szycia dotychczas u nas nieznane, systemu Davisa

otrzymała na wyłączny skład
główny dla Galicyi Firma:

Józef Iwanicki, Lwów, Hotel Żorża

mechanik i
specjalista.

godz. 10 rano do 7-mej wieczór. — Wycieczka zapowiada się bardzo dobrze. Kwatery w Pradze i inne ulgi w toku przygotowań. — Po drodze można zboczyć do Wiednia na uroczystości jubileuszowe.

Siczyński rwie się do Wiednia. Onegdaj nadeszło do sądu tutejszego od najwyższego trybunału w Wiedniu, wniesione przez Mirosława Siczyńskiego podanie o delegowanie pozagalicyjskiego, a przede wszystkim wiedeńskiego sądu, celem zaopiniowania i oświadczenia się.

Podanie to było dziś przedmiotem narad Izby radnej, która uchwaliła oświadczyć się przeciw delegacji pozalkowskiego sądu.

Przez Izbę radną podanie to przedłożone będzie sądom wyższemu, który również je zaopiniuje, a następnie wróci do Najwyższego Trybunału, który wyda ostateczną decyzję.

Akt oskarżenia już wygotowany i zostanie mordercy jutro doręczony. — Przeciw aktowi oskarżenia wniesie prawdopodobnie Siczyński sprzeciw, gdyż życzy sobie tego rodzina, która mu napisała list z takim poleceniem.

Paskudna sublokatorka. Sublokatorka kucharki Maryi Kramarz, niepożegnawszy się i nie zapłaciwszy czynszu za podnajem pokoju, wykradła swój kufer i wsadziwszy doń jeszcze łościel Kramarzowej i wyprowadziwszy się w ten sposób, ukryła rzeczy te w szynkowni halli targowej przy placu Halickim. Kramarzowa dowiedziała się jednak, gdzie Paławska (tak się owa dama nazywa) ukryła kufer i skradzione rzeczy, przywołała na pomoc policję, która kufer cały przeniosła do swego depozytu.

Gość z Kulparkowa. Onegdaj około godziny 9-ej rano wszedł do pokoju służbowego agentów policyjnych trzymających dyżur, przez który to pokój przechodzi się do pokoju inspekcyjnego, jakiś młody, przyzwoicie odziany mężczyzna, szatyno dużym wąsami i począł rozglądać się po pokoju. Nagle wrócił do drzwi, przebiegł pokój inspekcyjny, w którym urzęduje komisarz i wpadłszy do pokoju sypialnego, zamknął się na klucz. Przywołano żołnierzy i poczęto dobijać się do drzwi, lecz gdy nikt nie odpowiadał, wywalono drzwi. W pokoju znaleziono człowieka owego ukrytego pod płaszczami służbowymi wiszącymi na wiszadle. Drżący, przerażony prosił, aby już więcej nie strzelać!

Ze słów jakie płótł i powodów krycia się, jakie podał, przekonano się, iż jest to człowiek cierpiący na manię prześladowczą. W kieszeni znaleziono przy nim książkę robotniczą Franciszka Fiusia z Ostrowa, czeladnika krawieckiego i oddano go w opiekę komisarzowi drugiej dzielnicy.

Nasz reporter pisze:

Nasze za przepszeniem dzienniki, niewylaczając „Gońca”, wymailły sobie wewnątrz głowy, jak jeden wielki lwowski poeta swoją chałupę w Zielone Świąta. Ta na zielono ze środka pomalowana prasa uczeplała się Ciuchońskiego i chciała w niego gwałtem, jak w żyda febrę, w mówić, że on nie jest patriotą, bo skasował jednym zamachem pióra wszystkie festyny. Ale oto rzeczywistość pokazała, że p. Ciuchoński jest całkiem korrekt i niepozwoili nigdy na uszczuplenie zarobkowania rozmaitym komitetom i komitecikom.

Taki festyn w parku stryjskim — to czysty zysk parę tysięcy koron, a gdyby nie było festynu, toby te tysiące widział? A moralna strona festynów także coś warta. Ile to się małżeństw skojarzyło w ciągu wczorajszego festynu. Ilu to biedaków wygrało na „kole szczęścia” po parę koron! I dlatego ja stanowczo za festynem obstać. Kto niema szóstki na wstęp na festyn, ten niech idzie za drąg, albo gdzie mu się żywnie podoba. Bo co to za obywatel, który szóstki przy du-

szy niema! Ja zupełnie się z p. Ciuchońskim solidaryzuję i udzielam mu absolutoryum w kwestyi festynów i Redakcyja niech to samo zaraz zrobi.

Redakcyja wie, że dla dziennikarza paragraf 19 jest tem, czem dla dyabła świecone kropidło. Przyciśnięty do kącika robię dziś sumaryczne sprostowania. I tak:

Nieprawdą jest, jakoby w kościele św. Mikołaja nie było nabożeństw. Natomiast prawdą jest, że nabożeństwa są, ale na nich nie ma ludzi. Nieprawdą jest, aby organista nie grał. On gra jedną ręką, a drugą pisze artykuł. Nieprawdą jest, aby po zjedzeniu 48 ciastek do kupy z narzeczoną u Wityńskiego było mi słodko jak Hudecowi po wyborach, natomiast prawdą jest, że było mi słodko, jak po pie wszym pocałunku z moją najdroższą Zosią, jak zmarłej duszy, gdy święty Piotr ją do nieba wpuści. Spodziewam się, że ten okrutny paragraf będzie zadowolony, chociaż na czas jakiś i przystępuję do wygłoszenia ody na cześć tow. Daszyńskiego, którego od tej chwili uwielbiam, na równi ze sufrażystkami, cześć, jak świętego Wilhelma i Kocham jak wszystkiej mojej pieczy powierzone przekupki. Uderzcie w koły, bijcie w bębny:

Niech ci Bóg da
Panie Daszyński — zdrowia furę
Zebyś wnet
Do nieba wszedł
Przez dziurę,
Którą święty Wiluś wywiercił
W niebie.
Jak Niemcy swego świętego
Tak, naród polski ciebie
Za opiekuna swego
Weźmie po śmierci.

Niech Redakcyja podpisze się pod tym hymnem, bo ja skromny jestem i zresztą patentu na poetę nie mam. Nie dał mi go ani Feldman, ani komitet śp. „Wieczornicy artystycznej”.

Byłem wczoraj, rozumie się, jako dobry patriota na festynie na placu powystawowym. Poszedłem do tamtejszej piwiarni, kazałem sobie dać pwo, następnie obszedłem cały plac, obszedłem cały tor wyścigowy, zwiedziłem Sokolniki i akurat wróciłem na czas do piwiarni. To znaczy akurat wtedy podano mi piwo. Na drugi raz to sobie kartą korespondencyjną dwa dni naprzód małe piwo zamówię i nie będę potrzebował 8 godzin czekać.

Zaproszenie do przejażdżki. Przy rewizji mieszkania notowanych złodziei Bazylego Smereki i Katarzyny Michalowskiej, znaleziono cały magazyn skradzionej bielizny, fartuszków, bluzek, nakryć na stoły, pugilaresów itd. Rzezy te mogą poszkodowani oglądać i odyskać w starostwie w Tarnowie. Rozumie się, że dla jednej pary szelek albo dla podwiązek niewarto podejmować tak dalekiej ekskursji.

Wiec kolejowych mistrzów i dozorców stacyjnych, odbył się dnia 23. bm. przy olbrzymim współudziale delegatów z całego kraju. Koło polskie reprezentował osobiście prezes dr. Głabiński. — Obszerne sprawozdanie z tego wspaniałego wiecu, dla braku miejsca, odkładamy do jednego z następnych numerów.

Bitka ministrów, redaktorów i posłów. Z Lizbony donoszą, że z powodu ogłoszenia listu w sprawie wyzwania na pojedynek, przyszło wczoraj między ministrem Cavalho a deputowanym Alfonssem Costa, w kuloarach Izby do bójki; obaj odnieśli lekkie okaleczenia z porażania.

Z tych samych powodów, z których przyszło do bójki między byłym ministrem Cavalho a deputowanym Costa, wywiązała się także bójka między naczelnym redaktorem pisma „Diario Illustrado”, Chargesem, a deputowanym Costa. Obaj zostali lekko okaleczeni.

Stręczenie robotników za granicę reguluje świeżo wydane rozporządzenie

ministerstwa (z 7. maja 1908. Nr. 97. Dz. p. p.), które ze względu na nasze stosunki nader ważne ma znaczenie; dlatego też podajemy najważniejsze postanowienia, które powinny usunąć niejedno nadużycie.

Koncesję na biuro stręczeń robotników za granicę otrzymać może tylko ten, kto się wykaże świadectwem władzy politycznej, że posiada odpowiednie kwalifikacye, a nadto zawieciem jest udzielenie koncesyi od warunku, aby biuro stręczeń znajdowało się w miejscowości, gdzie ma siedzibę powiatowa władza polityczna, czyli w miastach powiatowych.

Osobom niżej lat 18 wolno stręczyć zajęcie za granicę tylko za wykazaniem zezwolenia ze strony rodziców lub opiekuna. Nadto musi być przedłożone pozwolenie sądu jeszcze przed rozpoczęciem stręczenia.

Osoby, szukające pracy za granicę, należy szczerzowo poinformować co do nazwiska i miejsca pobytu pracodawcy, co do miejsca i rodzaju pracy, tudzież co do warunków podróży na miejsce.

Pośrednikom nie wolno publicznie, ani przez rozszerzenie pism i broszur wzywać lub nakłaniać do emigracyi.

Satyra.

Przyjaciel Eulenburga.



WYWŁASZCZENIE

Sprawozdanie z procesu insp. Siebauera i tow. dla braku miejsca zamieszcimy w jutrzejszym numerze.

Wybory do Rady gminnej w Zamarstynowie odbyły się mają w dniach 2. i 3. czerwca br.

Zwraca się na to uwagę tych wszystkich, dla których stosunki w tej gminie nie powinny być obojętne a szczególnie tych, którym podniesienie i zrehabilitowanie Zamarstynowa najwięcej powinno leżeć na sercu.

Z Uniwersytetu. P. Stanisław Kački, rodem z Krakowa, otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Egzamin fizykacki weterynaryjny złożyli w namiestnictwie następujący lekarze weterynaryjni pp.: Stanisław Łuszczyński z Zakopanego, Stanisław Nowakowski z Borszczowa i Stefan Szwarz z Lwowa.

Rada nadzorcza Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu w Wiedniu zamianowała p. Jakoba Abranowicza, dotychczasowego prokuratora Filii we Lwowie, zastępcą dyrektora.

Lajdak non plus ultra. Warto, poświęcić parę słów mowie hajdamaki Budzynowskiego, jaką ten wygłosił w parlamencie o rządach ś.p. Namiestnika. Donosiliśmy już raz, że brat Budzynowskiego, którego hr. Badien jeszcze wyrzucił z namiestnictwa z departamentu funduszu propinacyjnego, wrócił tam dzięki hr. Potockiemu, u któ-

rego tę łaskę wymodlił sobie szanowny pan poseł. Tenże Budzynowski cieszył się następnie wielkimi względami zmarłego namiestnika, wysyłany był często na prowincję jako komisarz wyborczy, co mu wszystko przynosiło wielkie dochody i budziło nawet zazdrość wśród kolegów, którzy zrozumieć niemogli, skąd taki człowiek do tych względów przychodzi. Hr. Potocki dla rodziny Budzynowskich wogóle zrobił bardzo wiele dobrego, czego tu ze względu na rodzinny charakter tych łask powtarzać niemożna, a teraz taki hajdamaka robi w parlamencie zarzut niuczemy, że rozkwaterowane po wsiach ruskich wojsko otrzymywało poufny nakaz gwałcenia kobiet i dziewcząt! Czyż jest możliwym porozumienie i zgoda z takimi lotrami à la Budzynowski?

Tow. Czytelnicy kolejowej w Łańcucie urządziła dnia 30-go i 31-go maja 1908 roku wycieczkę do Krakowa. Pe biletu jazdy raczą się zgłosić chcący wziąć udział do Towarzystw Kółek rolniczych, p. kierowników szkół, oraz kas osobowych kolejowych, a w Rzeszowie w drukarni WP. Pillera, najdalej do 27-go bm.

Próba alarmu. W sobotę urządzono w szkole wydziałowej męskiej im. Staszica próbny alarm ogniowy. Przeszło 450 dzieci opuściło 3 piętrowy gmach w największym porządku, w przeciągu czterech minut. W razie niebezpieczeństwa, mogą więc rodzice zupełnie być spokojni o swe pociechy. Katastrofa, jaka zdarzyła się niedawno w Ameryce, jest u nas nieprawdopodobna.

Aresztowanie handlarzy żywym towarem. Podczas onegdajszej policyjnej obławy na złodziei w dzielnicy żółkiewskiej, prowadzonej przez p. Łukomskiego, komisarza policyi, ujęto w szynku przy ul. Żółkiewskiej l. 30, dwóch zagranicznych żydków, na których policya miała zwrócić uwagę, jako na podejrzanych o trudnienie się handlem żywym towarem. Pierwszy l. Hersch Schapira, pochodzący z guberni humańskiej w Rosyi, jest z zawodu szewcem. Przed miesiącem przybył on do Lwowa z Egiptu, gdzie w Kairze jest właścicielem domu publicznego. Zaznajomiwszy się nieco ze stosunkami lwowskimi, za pośrednictwem pewnego szewca z Rosyi, swego dawnego znajomego, u którego mieszkał, zawarł Schapira bliższy stosunek z młodą i przystojną służącą, Pepi Hans, a nawet obiecał jej, iż się z nią ożeni. Ponieważ zachodzi podejrzenie, jakoby Schapira poznał się z Pepi Hans, celem wywiezienia jej za granicę w nieczystych zamiarach, odstawiony on zostanie do sądu karnego. Podczas rewizji znaleziono przy Schapirze książeczkę oszczędności pewnego angielskiego banku w Kairze na 5800 koron.

Towarzysz Schapiry zwię się Markus Francisco, rzekomo urodził się w Carogrodzie, skąd przed dwudziestu laty wyjechał do Argentyny i osiedlił się w Buenos Ayres, gdzie podobnie, jak Schapira, w Kairze posiada lupanar. Do Lwowa zawitał, jak to zeznał w toku śledztwa, celem zasięgnięcia porady lekarskiej, gdyż w Argentynie porada ma być bardzo droga. Oczywiście, że tak naiwne tłumaczenie się Francisco nie znalazło wiary. O ile nie wyjdą na jaw jeszcze jakie nowe szczegóły, Francisco odstawiony zostanie do granicy państwa. Tak więc, policya przeszkodziła dwom ptaszkom w niewątpliwie uplanowanym zamiarze uwięzienia kilku galicyjskich dziewcząt do zagranicznych lupanarów.

Nowy dział ubezpieczenia. Towarzystwo ubezpieczeń „Riunione Adjatica di Sicurta w Tryeście”, które od roku 1841 pracuje w kraju naszym we wszystkich działach ubezpieczenia, wprowadziło nową kombinację ubezpieczenia, mianowicie:

Ubezpieczenie ryzyka gwałtownego obrabowania posłańców i funkcyjna-



CODZIENNIE KONCERT SŁYNNY MUZYKI WĘGERSKIEJ

„TAMBORICA”

NA PL. POWYSTAWOWYM W RESTAURACJI ROBERTA TOMICKIEGO

RESTAURACJA ZAOPATRZONA W DOBOROWE POTRAWY I NAPOJE. PIWO EXPORTOWE „SALVATOR”. WEDLINY ZE ZNAJĘJ NAJLEPSZEJ FIRMY JANA SOSINY. PARA KIEŁBASEK 12 CENTÓW. — USŁUGA SKRZĘTNA.

ryszu kasowych, podczas gdy pełnią służbę jako posłańcy.

Przez wprowadzenie tego działu ubezpieczenia odpowiada „Riunione Adriatica di Sicurtà” potrzebie, która już od dawna odczuwać się daje w świetle handlowym.

Na żywy pomnik śp. namiestnikowi, zamordowanemu przez ruskiego hajdamakę, a mianowicie na fundusz burs włościańskich polskich im. Andrzeja Potockiego złożyli w dalszym ciągu w redakcji „Gońca”: zebrane przez gości w restauracji p. Teodora Hellwiga 2 kor. 20 hal.

Z KRAJU

Ujęcie bojowca. Z Krakowa piszą: Dzienniki warszawskie doniosły, że dnia 15. bm. spełniono w Wojkowicach Kościelnych w gubernii piotrkowskiej, na osobie gospodarza Sobczyka, rabunkowe morderstwo. Policja krakowska w jednym z tutejszych domów noclegowych aresztowała uczestnika morderstwa, 36-letniego Antoniego Janoska. Znalaziono przy nim 742 koron i 20 kop. Twierdzi on, że nie mając roboty, porozumiał się z dwoma, nieznanymi sobie z nazwiska robotnikami, co do zamordowania i obrabowania Sobczyka. Morderstwa i rabunku mieli dokonać jego towarzysze, on sam stał na czatach. Po zbrodni poszli do lasu i pili wódkę. Towarzysze zasnęli, wtedy Janosek skradł im pieniądze i uciekł do Krakowa.

ZE ŚWIATA.

Na naszej ziemi przed 50 tysiącami lat. Długi czas cały dzisiejszy świat był mniemania, że tylko amerykański kontynent może sobie rościć prawo, iż kiedyś w bardzo odległej przeszłości był ziemią zamieszkałą przez wygasłe już olbrzymy-zwierzęta. Obecnie mniemanie to okazało się fałszywym. Amerykański badacz, prof. Osborn odkrył w czasie swej ekspedycji naukowej na pustynię libijską w Afryce, że tam przed 2 czy 3-ma milionami lat żyły olbrzymie zwierzęta, które właśnie są przodkami przedhistorycznych zwierząt Ameryki. Okazy tych zwierząt, wedle rysunków wykonanych przez profesora Osborna na podstawie wykopanych szkieletów, przynosi dziś nasza rycina.

Najbardziej interesującym olbrzymem jest t. zw. *rhinoceros* z podwójnym rogiem o zoologicznej nazwie *arsinoitheros* (w środku ryciny) walczącej z 2 hyenami, które jednakże daleko odbiegają od dzisiejszych hyen. *Rhinoceros* ma wysokości 2 metry, długości 3 m. Na prawo, na górze mamy wizerunek przedhistorycznego mamuto-słonia, obok na lewo libijską, morską krowę. Na dole na lewo pływają 2 olbrzymy — wale zwane *zeuglodon*, obok zaś inny gatunek *rhinocerosa*. — Wszystkie te zwierzęta zdaniem prof. Osborna zamieszkiwały jeszcze przed 50.000 lat Afrykę i południową Europę.

Wojna z waryatkami. W Wiedniu wywołał wielką sensację napad dwóch obłąkanych kobiet (matki i córki) na ojca jednej z nich, a dziadka drugiej. Kupiec Michał Wrana wydał swą córkę za berlińskiego bankiera Meiera. Po kilkunastoletnim pożyciu małżeńskim, zesłego roku pani Maierowa wraz ze swą dorosłą córką poczęła objawiać manię prześladowczą. Pan Meier oddał żonę i córkę do jednego z prywatnych zakładów dla chorych na nerwy, a sam zlamany tem nieszczęciem rodzinnym, sprzedał interes barokowy i osiadł we Wiedniu u teścia. Onegdaj żona jego i córka wróciły z owego zakładu, jako rzekomo uleczone. Nazajutrz po wyjeździe popadły w wielkie rozdrażnienie i korzystając z chwilowej nieobecności domowników, rzuciły się na podeszłego wiekiem p. Wranę, aby go zamordować. Staruszek bronił się tak energicznie, że obłąkaną córkę podrapał ciężko na twarzy i byłby może zginął, gdyby przypadkowo nie nadeszli z wizytą inni krewni. — Zawezwano szybko lekarza i pogotowie ratunkowe. Gdy lekarz zabrał się do obwiązywania ran na twarzy pani Meierowej, podrapanej przez ojca, córka jej uderzyła lekarza laską w głowę, a potem rzuciła się na niego z nożem sekcyjnym, który niewiadomo skąd posiadała. Funkcjonariusze pogotowia ratunkowego odosobnili obłą-

kane kobiety w jednym pokoju, ale nie mogli je ująć, gdyż zachodziła obawa, że one wyskoczą przez okno na bruk i zabiją się. Zawezwano więc pomocy straży ogniowej. Ta rozpięła przed oknami na dole materace i wtedy dopiero, ale po wielkich mozolach, udało się ująć obłąkane kobiety. Oddano je na klinikę psychiatryczną.

Wynik wyborów do Rady miejskiej.

W sobotę wieczorem ukończyła i IX. sala obliczenie głosów, skrutynium więc zostało już całe ukończone, a jego rezultatem jest, że wybrano 16 radnych na 6 lat a 2 na 3 lata, wskutek czego wybory należy uważać za skończone.

Wynik w sali IX, w której pracowali z ramienia Rady miejskiej radca Wczelak, a z grona wyborców pp. radca Góralczyk i Rappaport, jest następujący:

W sali IX.

Oddano 399 głosów. Absolutna większość 200.

Z kandydatów na 6 lat otrzymali ponad absolutną większość pp.: 1. Philipp 349, 2. Sklepiński 318, 3. Bieniecki 288, 4. Bardasz 284, 5. Schneider 259, 6. dr. Chlamtacz 237, 7. dr. Liptay 235, 8. Maresch 235, 9. Witosławski 230, 10. Terenkoczy 224, 11. dr. Dobiecki 222, 12. dr. Stahl 219, 13. Soleski 215, 14. dr. Hornung 213, 15. Łaski 205, 16. dr. Janelli 203, 17. dr. Pazdro 203.

Poniżej absolutnej większości otrzymali pp.: Czarnecki 195, Ichnatowicz 182, Töpfer 176, Ciecchulski 166, Getritz 165, Ohly 165, Zgórski 160, Platowski 159, Bartoń 158, Chołodecki 157, Wenzel 116, Hudec 88.

Z kandydatów na 3 lata otrzymali ponad absolutną większość pp.: Wallek 313, Dąbrowski 207, zaś poniżej absolutnej większości pp.: Garczyński 187, Kostrzewski 59.

Zestawienie głosów ze wszystkich sal daje wynik następujący:

Oddano ogółem 5074 głosów. Absolutna większość 2538.

Z kandydatów na 6 lat otrzymali ponad absolutną większość, a więc wybrani zostali:

1. Philipp Edmund 4489
2. Bardasz Ferdynand 3760
3. Sklepiński Karol 3748
4. Bieniecki Aleksander 3611
5. Schneider Adam 3155
6. Soleski Jan 3140
7. Czarnecki Włodzimierz 3074
8. Töpfer Szymon 2823
9. Ichnatowicz Jan 2804
10. Ciecchulski Władysław 2717
11. Bartoń Angelo 2696
12. Getritz Aleksander 2693
13. Zgórski Julian 2650
14. Ohly Ferdynand 2633
15. Maresch Stanisław 2576
16. Platowski Stanisław 2570.

Poniżej absolutnej większości otrzymali pp.: Chołodecki 2476, dr. Chlamtacz 2325, dr. Dobiecki 2316, Witosławski 2287, dr. Hornung 2283, dr. Liptay 2282, dr. Pazdro 2276, Terenkoczy 221, Wenzel 2127, dr. Stahl 2104, dr. Janelli 2048, Łaski 1992, Hudec 1298, Brandstädter 17, Piepes-Poratyński 1.

Z kandydatów na 3 lata otrzymali ponad absolutną większość, a więc wybrani zostali: 1. Wallek Alojzy 3906, 2. Garczyński Stefan 2820.

Poniżej absolutnej większości otrzymali pp.: Dąbrowski Wojciech 2208, Kostrzewski Józef 992.

Tak więc wybory zostały dokonane w całości i do ponownych, ściślejszych wyborów już nie przyjdzie.

Nowej Radzie zasyłamy od serca płynące: Szczęść Boże!

TELEGRAMY.

Szczekanie na umarłego.

Wiedeń. Na przedwczorajszym posiedzeniu Izby posłów Rusini, specjalnie p. Trylowski, rozdawali majowy numer „Ukrain. Rundschau”, przepelniony artykułami o A. hr. Potockim, z najniemożliwszemi kłamstwami i przekreczeniami faktów historycznych. Nu-

mer ten wiedeńska prokuratorya skonfiskowała z powodu artykułu p. Budzynowskiego p. t. „Wywłaszczanie bez ustaw”.

Dr. Stesłowicz zostaje we Lwowie.

Wiedeń. Nadeszło tu od dra Stesłowicza telegraficzne zawiadomienie do ministerstwa robót publicznych, że nie reflektuje na proponowaną mu posadę radcy dworu w tem ministerstwie.

Dla Polonii na Bukowinie.

Wiedeń. Prezes Koła polskiego dr. Głabiński interweniował przedwczoraj u ministra oświaty dra Marcheta w sprawie szeregu życzeń ludności polskiej na Bukowinie, specjalnie w sprawach szkolnych. W pierwszym rzędzie chodzi o udzielanie nauki religii Polakom w polskim języku, oraz zamianowanie polskiego inspektora szkolnego, któryby miał nadzór nad szkołami i zasiadał z głosem doradczym w krajowej Radzie szkolnej.

Nowa rozprawa Hardena.

Lipsk. Trybunał państwowy uchwalił z powodu rekursu Hardena, znieść wyrok i przekazać napowrót pierwszej instancji przeprowadzenie nowej rozprawy.

Bojowcy przed sądem.

Petersburg. Sąd wojenny przystąpił do rozważenia sprawy lotnego oddziału bojowego, partyi socjalistów-rewolucjonistów. Z tego powodu zarządzone nadzwyczajne, oddawna już niepraktykowane nawet przy wielkich procesach politycznych, środki ostrożności. Cały gmach sądowy literalnie otoczony jest przez policję. Rozprawa odbywa się przy drzwiach zamkniętych. Do odpowiedzialności pociągnięto 16 osób, w tem 3 kobiety. Posażni obwinieni są o zorganizowanie w r. 1906 i 1907 stowarzyszenia w celu zamordowania różnych wybitnych osób, jak np. ministra sprawiedliwości Szczegłowitowa i innych. Kilka morderstw wykonano, innym zdołano zapobiedz. Główna siedziba organizacji znajdowała się w Finlandyi. Podczas rewizji u posażnych znaleziono materiały wybuchowe, korespondencję i różne fotografie.

Zaliczki Don Carlosa.

Lizbona. Minister skarbu wniósł w Izbie deputowanych projekt ustawy, ustanawiającej listę cywilną króla Manuela, w tej samej sumie, jak lista poprzedniego króla, Karola. Ustawa ta reguluje także sprawę zaliczek, udzielonych ze skarbu państwa domowi królewskiemu.

Aeroplan zламаł kark.

Nowy Jork. Według doniesień z Oatland w Kalifornii, statek powietrzny „Great Morell” spadł podczas jazdy próbnej z wysokości 300 metrów. Balon miał długości 450 stóp. Jechało w nim 20 podróżnych. Do wysokości 75 metrów spadał statek powoli, nagle zламаł się i runął grzebiąc podróżnych pod gruzami. 7 osób zginęło, inne odniosły ciężkie obrażenia.

Śmierć od wścieklizny.

Nowy Jork. Przed jakimś czasem grasowały po Nowym Jorku złośliwe psy, które pokąsały mnóstwo osób. Obecnie osoby te jedna po drugiej zapadają i umierają na wściekliznę. Między innymi uległ tej strasznej śmierci milioner March.

Pokazało się, że psy były wściekłe i rozniosły się zarazę między setkami innych psów, tak, że teraz biega po mieście około 600 wściekłych psów, które policja zawzięcie tępi. Panika panuje olbrzymia. Instytut Pastera w Nowym Jorku przepelniony.

Bomba w konfesjonale.

Corunna. W konfesjonale w kościele św. Jerzego podczas mszy św. wybuchła bomba. Na nabożeństwie było wielu żołnierzy. Dwu z nich odniosło rany, ugodzonych odłamkami konfesjonalu. Powstał popioch, wiele osób zemdlało.

Corunna. Podczas wybuchu w kościele św. Jerzego ogółem 4 osoby od-

niosły lekkie rany. Nadto kilka osób odniosło obrażenia skutkiem ścisku, jaki panował podczas paniki.

Macedońska egzekucya.

Soloniki. Do wsi Perin w górach Rodopo nadszła onegdaj banda wykonawcza komitetu macedońskiego i kaźła całej ludności zgromadzić się na polu. Gdy to się stało, wywołano ze zgromadzonych nauczyciela Bogina, i oświadczone mu, że komitet skazał go na śmierć za niewykonanie kilku zleceń partyi macedońskiej, poczem członkowie bandy powiesili broń i zaczęli rozpaczliwie Bogina na najbliższym drzewie i dali do wiszącego jeszcze parę strzałów.

NADESLANE.

Po pięćdziesiąt groszy za 1 wiersz petitowy. Za rubrykę tę Redakcyja nie bierze odpowiedzialności

P.T. Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, iż z dniem 1-go czerwca b. r. otwieram w rzeczywistości W. Pana Dra St. Lewickiego, dyr. szkoły handlow.

Narożnik ulic Pelczyńskiej i Supińskiego

Randel towarów korzennych

Owoców południowych i Win, sprzedaż Piwa Okocimskiego, Koniaku, Rumu etc. przyczem pozwalam sobie polecić się łaskawej pamięci P.T. Publiczności. Z szacunkiem

Zygmunt Cywa.

396

Dr. K. Podlewski

specjalista chorób skórnych i wenerycznych, ordynuje dla kobiet i mężczyzn od 11—12 i od 3—5, Lwów, ul. Akademicka l. 14. Telefon Nr. 1120.

Ważna wiadomość dla Letników!

Firma Jan Höflinger, Fabryka cukrów i herbatników we Lwowie przy ulicy Teatralnej l. 8, uwiadamia swoich Szan. Odbiorców, którzy wyjeżdżają do miejsc kąpielowych i uzdrowisk krajowych lub zagranicznych, że przez czas od 1. czerwca do 1 września b. r. opłaca sama kosztą przesyłki i nie liczy za opakowanie, wszelkich zleceń poczynsz od 1-go kg. Cukrów, czekolady lub herbatników tak, ażeby nie było żadnej różnicy w cenie między towarem kupowanym we Lwowie w sklepie a sprowadzanym. Zamówienia uskutecznią się odwrotną pocztą. 504

Szanowna Redakcyo!

Jako członek Spółki stolarzy lwowskich zarzuciłem na walnym zgromadzeniu zastępcy dyrektora Spółki, p. Wincentemu Siwkowi, różne nieprawidłowości i nadużycia na szkodę Spółki.

Oświadczyłem gotowość udowodnienia zarzutów przed sądem, tem więcej, że już i dawniejsi dyrektorowie Spółki taki sam zarzut p. Siwkowi czynili.

Zamiast mnie zaskarżyć do Sądu, gdzie można dowód przeprowadzić należyście przez świadków pod przysięgą, p. Siwek zawezwał mnie w kilka miesięcy po mojem oświadczeniu przed sąd polubowny.

Ponieważ osobiście z panem Siwkim żadnych sporów nie mam, któreby polubownie miały być załatwione, odmówiłem wezwaniu, dodając i wówczas, że przed sądem zwyczajnym chętnie dowodami służyć mogę.

Po tej odmowie nie słyszałem już o tej sprawie przez jakich 4 tygodni, aż nagle onegdaj czytam w anonasach kilku gazet anonimowe ogłoszenie, że jakiś sąd polubowny ogłosił mnie oszczercą i zasądził na 50 koron grzywny.

Farsa ta byłaby śmieszna, gdyby nie była zarazem i smutną. Przeczuję, że nie chodzi tutaj o moją grzywnę, ale o to, by pan Siwek, niby „oczyszczony” z zarzutu, mógł dalej pełnić funkcje zastępcy dyrektora Spółki stolarzy lwowskich.

Biedna Spółka! żeby ją to tylko drożej nie kosztowało. — Jeśli o interes Spółki chodzi, niechaj p. Siwek mnie zaskarży do sądu. Tam mu służę dowodami.

Z poważaniem

Stanisław Kruk.

Ku uczczeniu pamięci

hr. ANDRZEJA POTOCKIEGO

złożyli członkowie Wydziału Tow. posagowego „PROVIDENTIA” za pośrednictwem dyrektora p. Pawlikowskiego 10 koron na budowę kościołów we wschodniej Galicyi. 416

Po latach 50-ciu.

(Z rosyjskiego).

Upłynęło 50 lat i w wielu dziedzinach życia zapanował spokój. W ja, ki sposób się to stało — nie pytajcie-wszystko bowiem tam było: i wzmocniona i nadzwyczajna załoga wojskowa, i stan wojenny i oblężenia, a raz nawet zaprowadzono zupełnie coś nowego, chrzcząc go mianem — stanu ekstraordinaryjnego.

W ciągu owych lat 50-ciu wiele wody upłynęło zarówno w rzekach, jak w prasie urzędowej i półurzędowej, a p. Mienszykow święcił jubileusz napisania milionowego artykułu przeciwko Polakom.

Upłynęło lat 50 błęgiego spokoju i rozkwitu i datę tę należało uczcić godnie, świątecznie, uroczystie...

Postanowiono więc zrewidować, i to ściśle — więzienia.

Była to praca niemała... Była to raczej nie praca, lecz... ekspedycja karna. Toteż żaden z urzędników ministerjalnych nie rwał się do niej.

Nareszcie, po wielu trudach, ekspedycję sformowano. Wzięli w niej udział urzędnicy, dwaj lekarze i pięciu Anglików, którzy, dowiedziawszy się o jakiejś ekspedycji, doszli do wniosku, że musi to być chyba ekspedycja do bieguna północnego i, na wszelki wypadek zapisali się do niej. Ściągnięto od nich po 1000 rubli składki, jakies j szcze dodatki i — pozwolono.

Rewizya więzień trwała długo, o! bardzo długo, a prawdziwego prze-

stępcy, godnego amnestyi, nie można było znaleźć. Nie dlatego, broń Boże, aby ich brakowało, ale dlatego, że ciążyły na nich winy, których w żaden sposób przebaczyć nie było można. — Jeden np. był studentem aż dwóch fakultetów. To było okropne! Drugi kiedyś wyśmiewał się z artykułów patryotycznych „Rossii”. To było straszne! Trzeci...

Nareszcie znaleźli!...

Członkowie ekspedycyi odetchnęli... Kamień odpowiedzialności spadł im z serca.

Znaleźli... A stało się to całkiem nieoczekiwanie.

Znaleziony był srebrnowłosym starcem, o wyblakłych, jak obicie w trzeciorzędnej restauracyi, oczach i brodzie niezwykle długiej, postrzępionej. Pędził on żywot w najskromniejszym zakątku więzienia. Ba, wogóle całe to więzienie było osobliwe... Przerobiono je z gimnazjum. Wówczas — 50 lat temu — przeważał pogląd, że szkół było zbyt wiele, więzień zaś — zbyt mało.

Anglicy, jak wiadomo, niczemu się wogóle nie dziwią, w danym jednak wypadku, z otwartymi z podziwu ustami przyglądali się starcowi, komisya zaś przystąpiła do badań. Przedtem jeszcze myto go przez trzy dni, nawet w gorącej wodzie, dwóch fryzjerów zaledwie mogło się uporać z jego brodą i czupryną, aż wreszcie, po doprowadzeniu doczesnej powłoki do wyglądu możliwie „ludzkiego”, prezes zapytał więźnia:

— Pańskie imię, nazwisko i imię ojca?

Starzec odpowiedział z trudnością. Głos jego był podobnym do skrzywienia drzwi. Z przypomnieniem imienia po-

szło mu dość łatwo, co do nazwiska prosił o zwłokę pięciominutową, imienia jednak ojca swego w żaden sposób przypomnieć sobie nie mógł.

— To już tak dawno — tłumaczył się.

— Można w ostateczności odnaleźć ojca — wtrącił jeden z członków komisji, ale spostrzegłszy, że palną głupstwo — zamiłki skonfundowany.

— Kim pan jesteś? — zapytał prezes.

— Ja?

— No, tak — pan.

— Ja? — Redaktorem.

— Jakiej gazety?

Starzec wymienił tytuł pisma, nikt jednak nie mógł sobie przypomnieć, czy takie wychodziło kiedykolwiek.

— Prawdopodobnie popełnił jakąś straszną zbrodnię — zadecydował prezes komisji i ciągnął dalej indagacyę.

— Zabił pan kogo?

— Nie.

— Podburzał pan ludność?...

— Nie.

— Może pan agitował za strajkiem kolejowym?

— Ale gdzie tam.

— Więc zacóż?...

Po srebrnej brodzie więźnia zaczęły spływać łzy...

— Zato, że nie miałem, nie... miałem... pieniędzy...

— To nie może być — przerwał prezes. — Ubóstwo jest u nas istotnie karane, ale nie tak surowo. Zawsze są stosowane okoliczności łagodzące. A może pan się trudnił żebranią?

— Widzicie panowie — ciągnął starzec — w gazecie mojej pisało się o różnych rzeczach, ale najwięcej o ka-

puście i o sposobach konserwowania jej na zimę. Ale i to się nie podobało. Za każdy nieomal numer nakładano na nas kary pieniężne, to tysiąc rubli, to dwa, a najczęściej — trzy. Przeciętnie tak, mniej więcej, pół miliona na miesiąc. Miliony, panie prezesie, zebrane na wydawnictwo starczyły nam zaledwie na parę dni. Nie mogliśmy potem płacić, więc — koza. Wydawaliśmy gazetę w ciągu półtora roku, a potem jakieśmy obliczyli, wypadło około trzech miliardów kary, co według obowiązującej taksy, równało się 180 latom więzienia. Więc siedzę...

— A obliczenie było dokładne?

— Zdaje mi się. Były wprawdzie miesiące, ale te odrzucono dla okągłości rachunku. „Pańskie szczęście” — powiedzieli.

— Hm... — zauważył prezes. — Choć to nielegalnie... Zresztą, przecież pan i tak umrze przed odsiedzeniem całej kary.

Na obliczu więźnia odmalowało się przerażenie.

— Co pan mówi, panie prezesie! Ja nie mogę, mnie nie wolno umrzeć, wołał z rozpaczą. — Wyliczono mi według taksy. Ja odsiedzę — doskonale, ale wcześniej — nigdy!

Komisya uchwaliła, aby wszcząć kwestyę jego amnestyi.

Dyskutowano długo i namiętnie. Wreszcie ogłoszono staruszkowi-redaktorowi następującą rezolucyę:

„Odwołać niezwłocznie ze swoim podpisem wszystko, co było napisane szkodliwego przeciwko konserwowaniu kapusty i innym rzeczom i zredukować termin kary więziennej do lat 50”.

Na starczej twarzy redaktora wykwiły zorze zachwyty...

Piekarnia Marcina Czyżeka

kiej metody, używane ze zbawiennym skutkiem przy picu wód mineralnych a stanowiące jedyny zdrowy pokarm dla cierpiących na leniwe trawienie, katar żołądka i t. p.

tudzież obfity wybór najrozmaitszego pieczywa tak krajowego jak i zagranicznego.

we Lwowie — zalecana przez powagi lekarskie, polecą z znakomite

Sucharki karlsbadzkie

wyrabiane wedle oryginalnej karlsbadzkiej leniwe trawienie, katar żołądka i t. p.

Najstarszy we Lwowie przy ulicy Krakowskiej 1. 9, Handel Wina Ludwika Stadtmüllera

227

Towarzystwo wzajem. kredytu we Lwowie

NUMER TELEFONU 575. ul. Teatralna L. 1. Rachunek P. K. O. 869 313

zawiadamia, że obniżyło stopę procentową od pożyczek z 7½% na 7%.

Udziela pożyczki na weksle, skrypta, na porękę osób trzecich, tudzież na zastaw placu i polie — udziela kredytów budowlanych.

Dla drobnych Kupców i Przemysłowców na 5% do spłaty w ratach tygodniowych.

Od wkładek oszczędności płaci Towarzystwo 5%
„ rachunku bieżącego „ „ 4½%

Godziny urzędowe: od 9-tej rano, do godziny 2-ej popołudniu. 414

KAROL DOMICZEK

Lwów, ul. Sykstuska 23,

polecą światowej sławy JANA PUCHA w Gracu
Wozy motorowe. Rowery motorowe. Rowery. Specjalny dział do naprawy rowerów i maszyn do pisania. Fabryczne niklowanie i emalowanie. Zakład elektromechaniczny. Instalacja światła elektrycznego, telefonów, gromochronów i dzwonek elektrycznych. Skład maszyn elektrycznych do celów leczniczych. Skład maszyn do pisania i przyborów. 86

Do Ameryki i Kanady

Linia Kunard
za 4 i pół dnia!



Wyjaśnięć udziela bezpłatnie Linia Kunard we Lwowie ul. Grodecka 99. 382

Farby

258

pokostowe do malowania domów, drzwi, sztachet, okien itp. Farby do celów artystycznych. Lakiery na kapelusze. Pędzle i szczotki wszelkiego rodzaju. — Węże do skrapiania chodników i ogrodów. — Proszek i kwas karbolowy do desynfekcyi. Oliwa prochowa do podłóg. — Najpewniejsze środki przeciw molom. — Kamfora, Naftalina, Antymolina, Liście paczulowe, „Mortyna“ jedyny i najpewniejszy środek przeciw molom! Cena małej paczki 40, większej 80 halerzy. — WYRÓB KRAJOWY! — ZE SKŁADU FARB I WSZELKICH MATERIAŁÓW

Makarowskiego i Spółki, Lwów, ul. Sykstuska 2.

Generalne zastęps w dla Galicyi.

Gramofonów i Płył z Aniołkiem

Centralna zamiana starych płyt. — Wszelką korespondencyę z Galicyi proszę odsyłać wprost na ręce naszego zastępcy Tadeusza Górskiego we Lwowie.

Tadeusz Górski we Lwowie plac Maryacki 8

TOW. AKCYJNE GRAMOFONÓW. CENNIK WYSYLA SIĘ GRATIS.



Specjalny Magazyn NOWOŚCI dla Pań i Panów poleca: Kapelusze P. & C. Habiga i w. in. Rękawiczki, Bieliznę męska, Kurtki, Płaszcz, Krawaty, Boa, Biuzki, Paski, Wyroby ze skóry, Perfumerya itp. CENY NIZKIE.

TADEUSZ GÓRSKI we Lwowie, plac Maryacki 8.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 halory od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halory.

Prawa dla krów, kilku-
 morgowego ogrodu do
sprzedania. Stryjska 6. 390

Dozorca starszy, żonaty,
bezdzietny, poszukuje
miejsca przy kamienicy.
Wiadomość w Administr.
„Gońca“ Wałowa 6, pod
„Dozorca“. 300

Różne meble, kwiaty li-
ściaste, filodendrony do
sprzedania. Wałowa 23, l. p.

Przy ulicy Duninów Bor-
 kowskich l. 11 a, jest
willa do sprzedania. 397

Fabryka tuszczu roślin-
 nego „BERLEOL“ w Ro-
żniatowie poszukuje agen-
ta dla miasta Lwowa. 391

Łyczakowska l. 4, cztery
 pokoje, łazienka, ob-
szerna kuchnia, oświetle-
nie elektryczne, od 1-go
czerwca do najęcia. 381

Dyktaryusz z siedmiolet-
 nią kancelaryjną mani-
pulacją oraz praktyką la-
sową poszukuje jakiegokol-
wiek zajęcia choć za
skromnym wynagrodze-
niem, kawaler lat 28, rel.
rzym.-kat. Łaskawe zgło-
szenia pod Władysław. No-
wicki, Lwów, Jałowiec 14.
387

Chłopca, małego, uczci-
 wego i sprytnego po-
trzebuję biuro handlowe
do posługi i posytek. —
Adres w Admin. „Gońca“
Wałowa 6. 389

Poszukuję 2 pokoi z ku-
 chnią, jeden pokój z oso-
bnym wejściem. Zgłosze-
nia do Admin. „Gońca“,
pod „Pomieszkanie“. 400

Zmiana pomieszczenia i
 kancelarya adwokacka
mece.nasa

Dr. Majewskiego
znajduje się obecnie ul.
Kopernika 17, I. piętro.

Pachowego spółnika pe-
 dagoga poszukuje się
celem założenia Internatu
w pobliżu V. gimnazjum
na Żółkiewskim. Do dys-
pozycji 8 pokoi i 2 ku-
chnie na mieszkanie, 1
wielki salon na wykłady
i półmorgowy ogród na
ćwiczenia gimnastyczne,
zabawy sportowe i prze-
chadzki. Zgłoszenia pod
„Spółnik pedagog“ przyj-
muje Administr. „Gońca“
Wałowa 6. 367

Skład Pieców
 z „Blińska“
Lwów, ul. Cicha l. 1.

Kto chce piec i
kuchnie ka-
flowe kon-
serwować
niech zwróci się do na-
szego składu po in-
formację. 385—2

Zapalniczki

platynowe rozma-
itych systemów
sprzedaje najta-
ńiej, bo od 25 ct.
J. F. KLECZEŃSKI
Lwów: Sykstuska
l. 23, l. p. Hurtowny
Skład patent. nowo-
ści. Prospekty ilustr.
edwrotnie Fluid, dru-
cki i naprawa zapal-
niczek bardzo tanio!
299

Nowość! Nowość!
— Masło —
Miodowe

kuracyjne 1 kg. kor. 1.20,
w ładnym emailowanym
wiaderku 5 kg. kor. 5.50.
tylko w handlu Leonarda
SOLECKIEGO we Lwo-
wie, ulica I. Batorego 2.

Przecież pomoc dla skrzywionych!!



Wynalazek epokowy!
Skutek pewny i widzialny!

Wszelkim cierpieniom wskutek tuberkulicznego i rachitycznego skrzywienia stosu paclerzowego (kręgosłupa), wszelkim ułomnościami bioder i łopatek, oraz wykształceniu się garbów w każdym wieku, obojga płci, zapobiega skutecznie i usuwa patentowany we wszystkich państwach Europy i Ameryki

Redressyjny prostotrzymacz ciała
specjalny aparat ortopedyczny, skonstruowany na zasadach najnowszej techniki ortopedycznej a pod szatą wcale niewidzialny. — Osobiste jawienie się osób, dotkniętych skrzywieniem ciała jest bezwarunkowo pożądanem. Na żądanie PT. Pacjentów wysyła ilustrowane prospekty L. 25.

HAAS, Lwów, ul. Łyczakowska 39, l. p.
specjalista z Pragi, właśc. Zakładu ortopedycznych prostotrzymaczy ciała.

Nowość wydawnicza!
Adama Dobrowolskiego — Sceny dramatyczne

„Jak smutna ballada“

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Nakładem Księgarni Bruggera
w Tarnopolu

OPTYK I MECHANIK
Maurycy Boscowitz

od r. 1860 w domu l. 6 i 7 plac Maryacki we Lwo-
wie przeniósł swój skład z powodu budowy domu
do gmachu gal. Banku Ripotecznego

róg pl. Halickiego l. 15 i ul. Akademickiej
i poleca nadal Szan. Publiczności **deborowy to-
war po najtańszych cenach.** — Uskutecznia
wszelkie reparacje w swoim zakresie, przyjmuje
także urządzenia dzwonek elektrycznych, te-
lefonów, gromochronów tak we Lwowie jak
i na prowincyi. 48

M. KUCZABIŃSKI
LWÓW
UL. WAŁOWA 11a.
**SKŁAD RAM, GA-
LANTERYI i Obrazów**
poleca się do wykonania
wszelkich robót w zakres
ten wchodzących

Przez z pruskimi fabrykatami!
Turejsi handlarze gramofonów
ogłaszają wyroby pruskiej marki
„Z piszącym aniołkiem“ jako wy-
roby amerykańskie, ostrzegani
przez Sz. P. T.
Publiczność, i
donosimy, że
fabryka nasza
amerykańskich
gramofonów
„COLUMBIA
phonograph
Company“
New-York
utrzymuje stałe zastępstwo i skład fabryczny dla Galicji i
Bukowiny u generalnego reprezentanta
Jakób Kahane, Lwów, ulica Sykstuska 12,
gdzie się znajduje wielki wybór aparatów, jakoteż najnow-
szych płyt. Spis płyt i cennik gratis. 316

Byt **Baczność!**
zapewniony ma każdy u nas i łatwo za-
zarabia **koron 18 do 25 tygodniowo**
bez względu na płeć, wiek lub oddalenie.
Blizszych wiadomości udziela:
„Byt“ Przedsiębiorstwo fabryczne wyrobów
trykotowych we Lwowie, ul. Kołtątaja 2.

JUTRZENKA POLSKA

Pismo dwutygodniowe ilustrowane nauco i roz-
dzieży poświęcone, wychodzi we Lwowie rok czwarty
pod redakcją STANISŁAWA TOKARSKIEGO.

JUTRZENKA POLSKA

zawiera bogatą treść literacką, zabawki naukowe, za-
gadki, robusy, szarady i t.p. wszystko w formie przy-
stępnej, o treści religijnej, katolickiej, polskiej. — Do
każdego numeru bezpłatny dodatek p. t. „Moja książka-
czka“ i dodatek powieściowy. Ilustracja pierwszorzę-
dnej wartości. Prenumerata kosztuje rocznie 6.80, pół-
rocznie 3.80 koron. Adres: Lwów, Hausnera 7, II. p.

Stosunki rodzinne spo-
wodowały tanią sprze-
daż, fortepiana, jacyami
barokowej, sypialni deko-
wej, kredensa, 2 garnitur
rów salonowych, kilka o-
brazów, kilka par portye-
i innych sprzętów domo-
wych.

Wiadomość u dozorczy
domu przy ul. Stowackie-
go 18 (róg ul. Trzeciego
Maja) lub w „Doroteum“
przy ul. Szajnochy. 287b

BULION

dworski, wołowy z dro-
biu, dziczyzny lub mie-
mieszany pod gwa-
rancją najlepszy, jest
jedyne do nabycia tyl-
ko w handlu Bazanta
Lwów, Halicka. 359-5

Szparagi codziennie świeże
krótko cięte, podług
zmiennych cen targowych
na zamówienia wysyłają
Dzierzanowscy, o. p. Grzy-
małów Zielona. 300

Panna z praktyką biuro-
wą z wyrobionem pi-
smem, znająca się na pro-
wadzeniu ksiąg poszuku-
je posady we Lwowie lub
na prowincyi. — Łaskawe
zgłoszenia do Administr.
„Gońca“ Wałowa 6, pod
„Zgoda“. 370

Deotyma Kamieniecka
dyplomowana

MASAŻYSTKA

protegowana przez W. P.
Lekarzy. Wykonuje wszel-
kiego rodzaju masaże jak
również masaże twarzy —
najnowszy, hydropatye i
przyjmuje pielęgnacye
chorych. Lwów, ulica Ba-
lonowa l. 4, II. piętro. 333

MLECZARNIA
MANNY LENARD

plac Akademicki l. 1.
Solowania, obłady, kielasce. Obład
3 podawy: parowa waga 14,
molejsza 18 zł. miasteczka. 1594

Zmiana lokalu!

Magazyn i
Pracownia
JUBILERSKA

pod Firmą
K. Völker i Syn

został przeniesiony
do Pasażu
Mikolascha 8

Zmiana lokalu!

Kefir

119
poleca i dostarcza
do mieszkań

Mleczarnia
Przeworska
Lwów, Polna 25.

B. L. KITSCHALES
WIELKI SKŁAD MEBLI

Lwów, ul. Teatralna 22
poleca meble wszelkiego
rodzaju od najprostych
do najwykwintniejszych
należą do fabrycznych, a
mianowicie urządzenia
kompletne do sypialni, ja-
dalni i salonów. Wyroby
własne. Także na spłaty.

**PIERWSZY WY-
RÓB KRAJOWY**
PARASOLEK

luksusowych damskich i
męskich. Największy wy-
bór w setnych kolorach
po najtańszych cenach. —
Popierajcie swoich! Je-
dwabie, francuskie i wło-
skie — najlepsze gatunki.
KESSLER :: LWÓW
ul. Akademicka 18. 248

Znakomitej jakości--
— KONSERWY

mięsne i paszety, poleca
jedyna Krajowa Fabryka
A. Śliżyńskiego w Lisku
329

UL. HALICKA 21

Zrobieńki kamie-
nicy 2- piętrowej
i oficyn do sprze-
dania materyał
budowlany: ka-
mien fundamentowy —
cegła, belki, deski, kro-
kwie, drzwi, futryny,
okna itp. Portale skle-
powe, piece i kuchnie
kaflowe. — Wiadomość
na miejscu. 188

Kto chce pić
dobrą i ta-
nią HERBATĘ
Ceylońską — ten
nie zawiedzie się
zadając herbatę
Darling z Rączką
po K 1.30 za 1/2
funta, wyborną zaś jest
Gonar po K 1.70 z Maga-
zynu Juliusza Grossego
w Krakowie, Rynek 34. 308

INSTYTUT
NAUKOWY

GRONA STOWARZYSZO-
NYCH NAUCZYCIELI

we Lwowie, ul. Asnyka 8,

przygotowuje uczniów pu-
blicznych do codziennych
lekcyj szkolnych, prywa-
tystów i eksternistów do
wszelkich egzaminów (np.
matury gimn., real., semi-
naryjalnej, egzaminów w-
stępnych do wszystkich
klas szkół średnich. 818

DLA ZAMIEJSCOWYCH

PENSYONAT

URZĄDZONY WY-
TWARNIEM I PROWA-
DZONY WZOROWO.

Magle pokoje
w różnych
wielkościach wyrabiam —
proszę żądać cennika,
Grajewski, mechanik, ul.
Boimów l. Lwów. 815

6 K 50 K

wynosi rata na 1 los tu-
recki 400 fr., mający ro-
cznie sześć ciągnięć (naj-
bliższe już 1. czerwca).
Pierwsza rata zpn. 9 kor.
50 hal., dalsze po 6 kor.
50 hal. Razem 37 rat. —
Losy tureckie mają przy
każdym ciągnięciu kilka-
naście głównych wygra-
nych (600.000, 400.000 —
300.000, 200.000 itd.) zaś
każdy los musi wylosować
kwotę 232 K. Losów
tureckich asekurować nie
potrzeba, gdyż nawet w ra-
zie wyl. najniższą wygra-
ną straty się nie ponosi.
Składający 1 ratę zpn. ma
prawo gry już przy cią-
gnięciu 1-go czerwca. —

Schutz i Chajes

Dom bankowy, Lwów,
ulica Kopernika l. 5,
(dom własny). 268